Nr. 163 Kraków. Wtorek dnia 19 Lipca 1898. Rok VI

Przedpłata w Krakowie: rocznie złr. 6·— kwartalnie „ ·— miesięcznie ·35 za odnoszenie „ ·20
Na prowincji: rocznie złr. 24·— kwartalnie „ 5·— miesięcznie „ 1·70
Za granicę: w Niemczech miesięcznie 2·— złr., w innych krajach Europy 2·20 zł.
Numer zwykły 8 ct. Niedzielny 10 ct.

GŁOS NARODU

Podczas stanu wyjątkowego w Krakowie wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt o godzinie 2-giej po południu.

Ogłoszenia
Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct.
w „Nadesłanem" Wiersz zwykły 20
Śluby, nekrologi wiersz 40 ct.
Do działu inseratów upełnomocniony *Jan Strycharski*.
Rękopisów redakcja nie zwraca.
Każda zmiana adresu 20 ct.

Redakcja i Administracja: Kraków, ulica Garbarska Nr. 7. Telefon Redakcji Nr. 309.

ZAŁOŻYCIEL: JOZEF BOGOSZ.
Redaktor: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Biuro inseratowe: Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.

W zawieszeniu.

Komunikat wiernokonstytucyjnej wielkiej własności czeskiej, wydany w piątek dnia 15 b. m. w sprawie nawiązanych przez hr. Thuna „niezobowiązujących" rokowań ugodowych, brzmi w całości jak następuje:

„W sprawie zajęcia stanowiska względem projektów, odnoszących się do przyszłego uregulowania kwestji językowej w Czechach i na Morawach, odbyło się dziś o godzinie 10 przed połnduiem ponowne zebranie delegatów wiernokonstytucyjnej wielkiej własności w Czechach z prezydentem ministrów hr. Thunem w pałacu ministerstwa spraw wewnętrznych. które trwało do godziny 2½. Wzięli w niem udział pod przewodem hr. Oswalda Thun-Salm delegaci: ks. Karol Auersperg, ks. Rohan, bar. Aerenthal i dr Damm.

„Na odbytej przedwczoraj po południu u hr. Thun-Salm kilkugodzinnej konferencji poddali członkowie w. własności między sobą treść projektów ścisłym obradom. W ten sposób ukończone zostało roztrząsanie przedłożonych czeskim większym właścicielom głównych zasad. O wyniku omówień ogłoszono następujące zawiadomienie: Zebrani delegaci wiernokonstytucyjnej w. własności w Czechach uznali po troskliwem rozważeniu całego położenia politycznego, iż możliwie jak najszybsze zniesienie rozporządzeń językowych jest koniecznym warunkiem przywrócenia uporządkowanych stosunków parlamentarnych i stosunków państwowych.

„Na podstawie starannego zbadania przedłożonych im głównych zarysów (projektu rządowego) uznali delegaci, że prezydent ministrów p starał się dać w swych projektach punkt wyjścia do merytorycznego traktowania, jednak poczynili szereg doniosłych zastrzeżeń przeciw poznanym zarysom. Delegaci uznają za bezwarunkowo wskazane, by przedłożone zarysy zostały poddane także w głównych punktach zasadniczej rewizji, gdyż w teraźniejszym swoim kształcie nie są one, zdaniem delegatów, odpowiednie do tego. by miały służyć za podstawę dla odpowiedniego projektu ustawy. Delegaci wypowiadają przekonanie, iż w interesie państwa wskazanem jest prowadzić dalej wobec coraz groźniejszego wewnętrznego położenia usiłowania, by doprowadzić do potrzebnego porozumienia a przez nie do wewnętrznego pokoju.

„O tej uchwale zawiadomiono prezydenta ministrów jeszcze dziś przed południem".

Komunikat ten odznacza się większą do pewnego stopnia łagodnością w tonie, niż to miało miejsce w wspólnym komunikacie konferencji przewodniczących wszystkich klubów obstrukcji, jednak i on także zawiera przedewszystkiem absolutne odrzucenie przedłożonego stronnictwom a ogółowi nieznanego projektu hr. Thuna, odrzucenie, którego bezwzględność słabo maskuje komedja, polegająca na żądaniu rewizji tego projektu. Stronnictwo nie chcąc merytorycznie nic z dzikich żądań niemieckich ustąpić, wspomina w komunikacie o rewizji projektu, czyniąc tem jakby nadzieję na przyszłość i zrzucając niby z siebie zarzut, iż zupełnie zerwało układy. Skoro się jednak zważy, iż podobne odrzucenie będzie losem każdego projektu, który w czemkolwiek będzie się Niemcom niepodobał, wskazywanie na potrzebę rewizji musi się wydać lisią sztuczką, niezdolną nikogo oszukać.

Po powyższym komunikacie nastała w rokowaniach cisza, wypełniona jak zwykle najrozmaitszemi mniej lub więcej nieprawdopodobnemi pogłoskami. Dzis ma hr. Thun, jak z Wiednia donoszą, odbyć konferencję z członkami partji katolicko-ludowej: dr Dipaulim, Ebenhochem, Fuchsem i Karlonem, których umyślnie w tym celu zaprosił. Podobno po nich zaproszeni będą także na konfencję przedstawiciele klubu południowych Słowian.

Ze strony czeskiej doniesiono, że komitet wykonawczy stronnictwa Młodoczechów odbył w piątek posiedzenie, na którem zdawano sprawę z konferencji czeskich delegatów z hr. Thunem. Na osobne życzenie hr. Thuna uznano obrady za zupełnie poufne. W sprawozdaniu delegatów skonstatowano, iż hr. Thun przedłożył delegatom zasadnicze myśli zamierzonego przezeń uregulowania stosunków językowych w Czechach że zarazem oświadczył, iż stosunki językowe na Morawach mają być uregulowane na zupełnie analogicznych podstawach i że wreszcie objawił im swój zamiar zniesienia odrazu rozporządzeń językowych, skoroby nowa ustawa językowa miała być wydana.

Zasady projektu, przedłożone przez hr. Thuna tylko w najogólniejszych zarysach, polegały na równouprawnieniu i równowartości obu języków. Skonstatowano dalej iż wobec tego delegaci czescy oświadczyli prezydentowi ministrów, że trwają na swojem zasadniczem stanowisku w sprawie ustawowego uregulowania stosunków językowych w Czechach, na Morawach i na Śląsku, że nie mogą wyrazić ostatecznie zdania o projektach, nie znając ich dokładnego brzmienia i że wogóle rozstrzygnienie pozostawić muszą komitetowi wykonawczemu. Przytem w własnem imieniu wyrazili wszyscy delegaci swoje zdanie o propozycjach hr. Thuna, poczynili przeciw pewnym ich punktom zastrzeżenia a projekt rządowy poddali wyczerpującej krytyce nie tylko rzeczowo, ale także z punktu widzenia ogólnego politycznego położenia. Oświadczyli wreszcie, iż czescy posłowie muszą wyczekać postanowienia Niemców. nimby mogli propozycje rządu poddać pod obrady komitetu wykonawczego.

Komitet wykonawczy przyjął sprawozdanie to do wiadomości i uznał postąpienie delegatów za zupełnie poprawne.

Jeżeli było ono poprawne z punktu widzenia polityki Czechów, to niemniej postępowanie całego narodu czeskiego w sprawie językowej jest więcej niż poprawne, tak samo teraz, jak było niem od samego jej początku. Po stronie słowiańskiej niema ani cienia winy tego wszystkiego zła, jakie na Austrję spadło i spada dzięki prowadzonej przez Niemców walce. Jako jaskrawy przykład tego, jak nawet w czasie obecnych „pokojowych" rokowań także władze nierównomiernie, a na korzyść Niemców traktują plemiona słowiańskie, dość przytoczyć świeży epizod styryjski Jak wiadomo, sąd apelacyjny w Gracu orzekł w osobnem rozporządzeniu że językiem w prowadzeniu rozpraw sądowych w jego okręgu może być tylko język niemiecki. Czy to miała być pierwsza próba p. Gleispacha, przebłagania tak wrogo dlań usposobionych Niemców, czy tylko nowy wyskok niemieckiej „wyższości", nie wiemy: wiemy natomiast, że było to rozporządzenie równie niesprawiedliwe, jak prowokujące Jak telegrafują z Lublany, odbyły się tam wczoraj dwa zgromadzenia w celu zamanifestowania przeciw tej uchwale. Pierwszem była uchwała miejscowej Izby adwokackiej, która 19 głosami przeciw 3 zaprotestowała przeciw rozporządzeniu sądu i wezwała rząd, by to rozporządzenie jaknajrychlej zniósł i wprowadził równouprawnienie językowe w sądownictwie.

Drugą manifestacją były obrady zgromadzenia słoweńskich adwokatów, notarjuszów, oraz kandydatów z Krainy, Karyntji, Styrji i Pobrzeża. Zebrani uchwalili jednogłośnie rezolucję, a nadto zobowiązali się słowem honoru nie zastępować stron w rozprawach. które nie będą w słoweńskim języku prowadzone, i w danym razie chwycić się metody obstrukcyjnej. Na żądanie dra Rybara z Tryestu uchwalono przy rozprawach po słoweńsku przemawiać, nawet wtedy. gdy obrońcy głos odebranym zostanie, a gdy i to niepomoże, złożyć obronę i wyjść z sali sądowej. Domagają się dalej, by rząd w urzędach i sądach mianował urzędnikami, a zwłaszcza konceptowymi tylko takich, którzy znają dobrze języki słoweński i niemiecki. Uchwalono także na wypadek potrzeby sposób, w jaki w sądach prowadzić należy obstrukcję. Postanowiono wysłać deputacje do prezesa ministrów i ministra sprawiedliwości a ewentualnie także do cesarza, którym ma być przedłużony memorjał o uchwalonych rezolucjach i ich powodach.

Stan wyjątkowy w Galicji.

Pan namiestnik odebrał na zasadzie § 7 lit. a) ustawy z dnia 5 maja 1869 Dz. pr. p. nr. 66 oraz na mocy rozporządzenia ministerjalnego z 28 czerwca 1898 Dz. u. p. nr 106, wychodzącym we Lwowie czasopismom *Przyszłość* i *Jüdisches Volksblatt* oraz zgłoszonemu we Lwowie czasopismu *Naprzód*, debit pocztowy do całego okręgu, w którym stan wyjątkowy powyższem ministerjalnem rozporządzeniem zarządzony został, oraz wydał zakaz rozszerzania wymienionych czasopism w tym samym okręgu.

Z Bursztyna telegrafują do urzędowej *Gazety lwowskiej*: „Dnia 17 bm. popołudniu przyszło tu do rozruchów przeciw żydom, w których wzięli udział Mazurzy, zatrudnieni przy regulacji Gniłej Lipy. Rozruchy spowodowali żydzi, którzy wczoraj rano śmiertelnie pobili jednego robotnika-Mazura, a skaleczyli drugiego. Popołudniu zebrało się kilkunastu Mazurów-robotników, do których przyłączyło się około 300 ludzi miejscowych i okolicznych, a tłum ten wybił w kilkudziesięciu domach żydowskich szyby, poturbował jednę żydówkę i trzech żydów. Z pomiędzy ranionych żydów, jeden — mianowicie rabin — ma złamaną rękę. Starostwo poczyniło odpowiednie zarządzenia celem utrzymania spokoju i zapewnienia bezpieczeństwa. Śledztwo w toku. Od nocy panuje tu zupełny spokój".

Korespondent *Dziennika polskiego* donosi z Bursztyna, co następuje: „Jak żydzi prowokują przeciw sobie Chrześcijan, świadczy nowy fakt, który zaszedł tu w Bursztynie. Dziś rano (17 b. m.) jeden z barabów, robiących koło regulacji Zgniłej Lipy, kupował mięso w jatce, a gdy mu żyd odważył kawałek ochłapa, robotnik ów mięsa przyjąć nie chciał. Przyszło do kłótni. podczas której rzeźnik pobił śmiertelnie owego robotnika; również śmiertelnie pobili żydzi, zwołani przez tego rzeźnika, drugiego barabę, który pierwszemu pospieszył na pomoc.

„Nie jest to pierwszy raz, iż żydzi u nas tak się z chrześcijanami obchodzą. Przed tygodniem już tutejsi żydki, a mianowicie Mechel Gloter pobili policjanta Karola Ziembę, przeprowadzającego fantowanie za szkodę w polu wyrządzoną. Ta sama szajka pobiła dziś barabów. Nie ma dnia, aby żydzi nie wywoływali awantur, bo powiadają, że się nie boją, gdyż mają na swoją obronę tutaj artylerję, a następnie przez kilka tygodni będzie tu przebywało wojsko.

„Do zbadania pobitych wyjechała komisja sądowa".

Inny korespondent donosi: „W miasteczku naszem zdarzył się dziś wypadek, zgrozą przejmujący każdego: żydzi zamordowali chłopa, jednego z pracujących około regulacji rzeki. Zaciekłość była tak straszna, że się pastwili nad ofiarą nawet gdy już prawie znaków życia nie dawał; nie mogli się oderwać od niego, ale kijami go ciągle bili. Poszło im o pół funta mięsa, które ów „baraba" kupował; kiedy nie chciał brać ochłapu, rzeźnik go począł bić, a w jednej chwili mnóstwo żydów zleciało się wszyscy kijami, a który nie miał kija w ręku, uderzał tem, co mu w rękę wpadło. Nikt nie pytał za co — każdy bił; aż zostawiono go zupełnie krwią zalanego i pozbawionego przytomności.

„Naród okropnie wzburzony, całe miasto poruszone i zaalarmowane, „baraby" chodzą gromadkami i radzą pomiędzy sobą, żandarmi patrolują po wszystkich ulicach i aresztują. Ludzie powtarzają pogłoski, że baraby palić będą z zemsty wszystkie domy żydowskie.

„Awantury żydowskie nie były bez skutku, gdyż w Bursztynie wybuchły rozruchy przeciw żydom".

Do *Słowa Polskiego* donoszą z Bursztyna: „Już od dłuższego czasu w naszem miasteczku (liczącem około 5000 mieszkańców, położonem nieopodal Rohatyna) panowało rozgoryczenie na żydów, za ich nietaktowne zachowanie się i wyzywającą postawę.

Dotychczas miejscowa ludność chrześcijańska pod tym względem zachowywała się spokojnie, aliści w gorętszej wodzie muszą być kąpani t. z. baraby, tj. robotnicy przeważnie mazurscy, zajęci przy regulacji Gniłej Lipy.

Dziś rano (w niedzielę) jednego z nich żydowscy rzeźnicy tak silnie potłukli, że życiu jego grozi niebezpieczeństwo poważne. Stało się to, zdaniem świadków, bez powodu, bo nieszczęśliwy potłuczony domagał się słusznie za pieniądze mięsa dobrego. Gdy mu rzeźnik dał kawałek ścierwa, baraba mu je odrzucił i zażądał innego mięsa. Stąd przyszło do bójki, do której wmieszały się tłumy ludności żydowskiej i zmasakrowały mazura w straszny sposób. Nieszczęśliwego zaopatrzył dr Hanakowski, a śledztwo wdrożył energiczny sędzia p. Szeliński.

Legalne to jednak załatwienie sprawy nie zadowoliło barabów, którzy przyrzekli zemścić się za śmierć kolegi.

Tego samego dnia po nieszporach zaczęły się gromadzić tłumy ludu okolicznego, a między nim krążyli barabi, zachęcając go do walki z żydami. Nic jednak od chłopa ruskiego nie zyskali — lud tutejszy bowiem za leniwy do takich ekstrawagancyj. Barabi więc na własną rękę poczęli się na żydów rzucać. Wśród chałatowców powstał wielki strach w całem mieście; wielu mniej odważnych poczęło zmykać ku dworcowi kolei żelaznej.

Tymczasem barabi rzucili się na dom rabina, wywalając drzwi i okna, jego samego zaś poturbowali. Dalej poszły w ten sposób szyby w innych domostwach, tu i owdzie na rynku odbywały się doraźne egzekucje na żydach. Ruch ten ogarnął całe miasto; wnet jednak zaczęła się szykować straż pożarna i artylerja, która tu od pewnego czasu załogą stoi dla ćwiczeń. Niespodziane zjawienie się wojska uciszyło wzburzone tłumy. Nie wiadomo jednak, czy ten spokój będzie trwałym, bo barabi odgrażają się, że na takiej satysfakcji nie poprzestaną i jak powszechnie po mieście opowiadają, zamierzają w nocy miasto podpalić. Pogłoski te naturalnie przejmują strachem ogół ludności, zarówno żydów jak Chrześcijan. Z miasta żydzi tłumnie uciekają z dziećmi, z żonami i tłomokami. Muszę jeszcze nadmienić o licznych telegramach, jakie gmina wyznaniowa wysłała do starostwa, namiestnictwa i komend wojskowych.

Urzędownie stwierdzono, iż w Bursztynie stroną prowokującą byli żydzi. Oni sami muszą sobie przypisać winę rozruchów".

O procesie żyda Eunemanna w Jaśle donoszą co następuje: Na posterunek żandarmerii w Dębowcu zgłosił się d. 16 czerwca b. r. Jakób Eunemann, szynkarz z Glinnika niemieckiego i oskarżył 6 włościan z Glinnika, że mu d. 14 czerwca zrabowali karczmę i sklepik, wszystkie ruchomości potłukli, a trunków i towarów wyżej 25 złr. wartości zabrali.

Wysłany do zbadania tej sprawy żandarm sprawdził jednakże, że szynk i mieszkanie Eunemanna były nienaruszone, że tenże wszystkie ruchomości większej wartości ukrył we dworze, a z szynku jego zabrano jedynie cokolwiek towarów bardzo małej wartości i że oskarżeni przez niego włościanie wypili d. 14 czerwca jedynie litr wódki, a następnego dnia kilka kieliszków, za które chcieli mu zapłacić, on jednak pieniędzy przyjąć nie chciał, mówiąc: „nie przyjmę, chociażbyś mi nie wiedzieć ile dawał; siedzą inni w kryminale, to i ty siedzieć musisz". Sprawdził nadto żandarm, że Eunemann namówił służącę swą katoliczkę, ażeby tak, jak on mówiła, czego jednak służąca po upomnieniu przez żandarma, nie uczyniła, lecz prawdę zeznała.

Wskutek tego oskarżyła prokuratorja państwa Jakóba Eunemanna o zbrodnię oszczerstwa z §. 209 uk.

Trybunał pod przewodnictwem p. prezydenta Podwina uznał winę Eunemanna stosownie do oskarżenia i skazał go na karę ciężkiego więzienia przez 6 miesięcy, obostrzoną postem co 14 dni.

Oskarżał przy rozprawie prokurator państwa p. dr Stawarski; trybunał na żądanie zaznaczył Eunemannowi obrońcę w osobie adjunkta sądowego dra Bocheńskiego.

W gminach pow. lwowskiego z powodu zaniepokojenia wśród ludności żydowskiej, wzmocniono posterunki żandarmerji: w Kleparowie, Zamarstynowie i Hołosku wielkiem. W Kościejowie (pod Kulikowem) przyszło wczoraj do poważniejszych zaburzeń. Robotnicy miejscowi, odgrażając się żydom, napadli karczmę Symchy Erbsta i wybili w niej wszystkie szyby. Żandarmerja położyła na razie kres rozruchom. Na miejsce zaburzeń wyjechał ze Lwowa koncepista starostwa p. Moszyński.

O „rozruchach" w Łącku czytamy w *Dzienniku polskim* następującą korespondencję: „Gdy wieść się rozeszła w Łącku, naturalnie rozpuszczona przez żydów, którzy również jak w Krościenku już od tygodnia powywozili swoje bety i poukrywali po wsiach u chłopów — że przyjdą socjaliści i będą bić żydów, wnet dużo ciekawych z okolicznych wsi pospieszyło zobaczyć socjalistów. Socjaliści są tutaj nieznani, a ludność okoliczna przedstawiała sobie, że socjaliści są to ludzie o szczególniejszej sile, różniący się zwyczajem i ubraniem. Jedni np. twierdzili, że socjaliści mają na swych ubraniach tarcze blaszane, inni zaś, że mają duże blaszane czapki, pod szyją półksiężyc i że mają pozwolenie od cesarza bić żydów. To też gdy w owym dniu krytycznym 26 czerwca b. r. nadciągnęła chmara ludzi pozbawiona czci i wiary z okolic Starego Sącza i Kamienicy, (a byli to same włóczęgi, którzy od kilku lat wędrują za zarobkiem do Budapesztu i Ostrawy Morawskiej) mnóstwo ciekawych, jak już wyżej nadmieniłem, którzy chcieli widzieć socjalistów, również się zbiegło.

„Rozruchy nie trwały długo, bo masa awanturników przeciągnęła przez Łącko — spustoszywszy jeden kramik żydowski — reszty żydów nie tknięto. Na widok repetjerów tłum umknął w góry, pozostali zaś tylko ci, którzy nie brali udziału i nie mieli zamiaru brać, lecz stojąc spokojnie, przyglądali się rzekomym socjalistom. Tych właśnie ostatnich dotknął cios bo zostali ujęci i odstawieni do aresztów, gdzie niektórzy dotąd jeszcze mają pozostawać. Jak mnie zapewniano, i do tych rozruchów byłoby nie przyszło, gdyby nie żydzi, którzy od kilkunastu dni przedtem swoje rzeczy wywozili, krzycząc po wsiach, że ich bić i rabować będą.

„Dowiedziałem się również od samych żydów, że w niektórych wsiach, jak Czerńcu, Zabrzeziu, Maszkowicach itd. gospodarze miejscowi stawili opór napastnikom, nie pozwalając ruszać żydowskiego mienia i rozpędzili napastników. Gdzież więc te spustoszenia, rabunki, spalone karczmy, jak to swego czasu *Pressy* i *Blatty* głosiły, donosząc np., że począwszy od Nowego Sącza aż do Krościenka i Limanowej wszystkie karczmy spalone".

Ks. Stojałowski zwołuje walny zjazd stronnictwa chrześcijańsko-ludowego, który ma się odbyć na Śląsku d. 14 i 15 sierpnia. Cele zjazdu wyjaśnia artykuł w *Wieńcu polskim*. Idzie naturalnie o sprawę rozruchów żydowskich i stanu wyjątkowego. „Nie możemy ani milczeć, czytamy w artykule — ani pozostawić tego wszystkiego bez odpowiedzi stanowczej z naszej strony, a więc musimy się zjechać z całego kraju i wspólnie naradzić nad tak ważną sprawą i pomyśleć o tem, co i jak nam czynić należy". Ks. Stojałowski zapowiada, że posłowie jego stronnictwa zajmą „stanowisko całkiem stanowcze i porzucając względy, zachowywane dotychczas z uwagi na toczącą się w parlamencie wojnę niemiecko-słowiańską, wystąpią przeciw dawnej i obecnej gospodarce szlacheckiej z całą siłą i bezwzględnością. Przewidywać można..., że tę stanowczą obronę i sławy ludu polskiego i praw obywatelskich, będą przedstawiali jako zdradę i nowy jakiś sojusz z socjalistami (!?). Zatem wy sami, kochani bracia, musicie na walnym zjeździe rozpatrzeć stan sprawy i posłom swoim dać wyraźne wskazówki i polecenia, jakie stanowisko mają w tej sprawie zająć w parlamencie".

Jesteśmy przekonani, że zjazd poleci posłom spełnić swój obowiązek w obronie sławy ludu i praw obywatelskich, że jednak wyraźnie im wskaże, aby unikali nawet cienia pozoru sojuszu z socjalistami i aby żadną miarą nie zapominali, że są przedewszyst-

---

Muszkieterowie Króla Jegomości.

ROMANS HISTORYCZNY

osnuty na tle pierwszej połowy XVIII-go wieku

105 przez

Michała Synoradzkiego.

(Ciąg dalszy).

Czarban był blady, wargi mu drżały, dygotały ręce, a pot kroplisty na czoło wystąpił.

— Bodaj cię zabito! — krzyknął Targalski, spostrzegłszy, że przegrał i śmiejąc się nieludzko, dodał strasznym jakimś głosem:

— Tak, to przynajmniej! Człowiek wie, czego się ma trzymać... Teraz piórka nie przeważę; takim lekki, że chociażby do menueta...

Nikt się nie odezwał.

— Ano, mości Czarban — ciągnął krajczyc — batalista z ciebie zakaty... Nie patrzże na mnie, jak na raroga, pretensji do ciebie nie roszczę żadnej... Mam czego chciałem i kwita...

— Wierzaj waszmość — począł Czarban — niewymownie go żałuję...

— Daj spokój cukrowanym słówkom — przerwał mu Targalski. — Powiesiłeś mnie dziś, jutro ciebie powieszą, bo taka kolej rzeczy na świecie. Okuniewo twoje... Fortuna wcale piękna, jedno pod bokiem sąsiada masz niemiłego... Bobrzyk się zwie, o granicę, w Turzej siedzi... kutwa, sknera, liczykrupa, powiadam waszmości, jakiego świat nie widział! Okuniewo twoje.... Cesję ci dam tymczasem, a może *stante pede* do regenta jakiego pojedziemy.... — Swobodniej odetchnę, bo nie cierpię, gdy mi co głowę mitręży.

— Nic pilnego, mości dobrodzieju...

— Może waści, ale nie mnie. Jedźmy do regenta, skończmy z sobą. Zmory się pozbędę.

— Galopujesz, krajczycu, jak gdybyś zarzewie czuł pod stopami — odezwał się Matuszewicz. — Co cię dziś opętało? Chyba gorączkę masz....

Odsunął go Targalski i wziąwszy Czarbana za rękę, nalegał uporczywie, żeby do spisania aktu przystąpić natychmiast.

— Położenie wyjątkowe — mówił. — Każdy jurysta je uwzględni. Dusi mnie to Okuniewo, omal ze skóry nie wyskoczę, licząc się prawnie jego właścicielem, — chociaż już tak nie jest. Skończmy z sobą, mości Czarban, bardzo o to proszę...

Czarban dla ceremonji jeszcze się trochę wymawiał, ale w gruncie rzeczy sam pragnął upewnić się, że wygrane dobra nie są bańką mydlaną i że stał się ich posiadaczem w znaczeniu właściwem. Zwłoka mogłaby wywołać inny, wcale niepożądany dla niego obrót. Tedy po chwili wahania, niby teraz dopiero spostrzegając Kapturowskiego, rzekł:

— Cóż robić, muszę być dla pana krajczyca powolnym. Skończmy, skoro waszmość żądasz. Regenta mamy pod ręką, zapewne nam nie odmówi łaskawej pomocy.

Skłonił się Kapturowskiemu, ten również ukłon mu oddał, ale do czynności się nie śpieszył. Przemawiał za tem — iżby Targalski uspokoił się, ochłonął, rozważył, co się stało; proponował układ polubowny, słowem — uczciwe rady dawał. Czarbana to przestraszyło, ale na szczęście dla niego, krajczyc o niczem słuchać nie chciał.

— Wiem, co czynię, zmysły mam w porządku i pełnoletni jestem — rzekł stanowczo. — O żadnych układach, polubownych nie polubownych, mowy być nie może. Okuniewo do pana Czarbana należy bez żadnej kwestji, aktem to potwierdzić muszę. *Redde quod debes*. Jeżeli regent usługi odmawia, znajdziemy innego...

Usiadł Kapturowski i w niespełna godzinę potem doręczył Czarbanowi akt formalny, podpisami licznych świadków stwierdzony, czyniący go niepodzielnym posiadaczem dóbr Okuniewo, w województwie Płockiem sytuowanych. Czarban odbierając akt nie mógł ukryć wzruszenia, a Targalski istotnie lżej odetchnął uspokoił się i humoru nabrał, jak gdyby go najpomyślniejsza niespodzianka spotkała. Patrzono na niego ze zdziwieniem, głowami kręcono, wybryki humoru desperacji przypisując. Matuszewicz odciągnął go na stronę i szepnął:

— Wiesz, krajczycu, tak wyglądasz, jakbyś miał lada chwilę kulę w łeb sobie wpakować. — Jeśli cię bies kusi — odpędź go wprost wodą zimną.

— Lada co gadasz, kochany starościcu! — rozśmiał się Targalski — Jużcić straciłem, nie ma co mówić, alem od desperacji daleki. Nie pierwszy to raz jestem tak, że *omnia mea mecum porto*. Puściło się schedę stryjowską, jutro inna mi przypadnie, a nie przypadnie... żyć będę, jak wielu innych. Wszakci ptaki niebieskie nie sieją, ani orzą...

I świstać coś wesołego począł.

Kapturowski tymczasem winszował Czarbanowi, starając się od niego co o chorążynie wydobyć, ale nowousmażony posesjonat okazał się dziwnie małomównym. Prosił tylko, żeby regent o sprawie chorążyny pamiętał, bo chorąży coraz częściej miewa ataki, po kilka godzin trwające, w czasie których zupełnie prawie świadomość traci.

— Lekarz powiada — dodał snać z umysłem — że atak taki zabić go może... Gdyby z tego świata zszedł zanim właściwe rozporządzenie uczyni, wielka stałaby się krzywda chorążynie...

— Rozumiem, ojcze święty — rzekł Kapturowski — natenczas pasierb zabiera wszystko a pani chorążynie pozostaje, z pozwoleniem, figa...

— Z tym pasierbem... — podchwycił Czarban i zająknął się.

— Co z tym pasierbem?

— Otóż to właśnie, że niewiadomo, co się z nim dzieje. Był w Warszawie i naraz... wpadł jak kamień w wodę.

(Ciąg dalszy nastąpi).

kiem przedstawicielami narodu polskiego w obcym parlamencie, że zatem nie wolno im porzucać tych względów, jakie im ten nadewszystko ważny charakter narzuca. Jesteśmy przekonani, że przypisywanie wszystkiego, co się stało, szlacheckiej gospodarce byłoby zgubnym błędem; sam ks. Stojałowski przecież kilka wierszy wyżej przyznaje, że wszystkiemu winien obóz żydowsko-liberalny. Walka z tym obozem i z wrogim naszemu ludowi duchem w Wiedniu powinna być istotnie prowadzona bezwzględnie i w walce tej stronnictwu chrześcijańsko ludowemu przyklaskiwać będzie kraj cały. Ale od tej walki do sojuszu z socjalistami na forum wiedeńskiem przeciwko obecnej gospodarce szlacheckiej, a więc polskiej w Galicji jest jeszcze przepaść, której — wierzymy w to — ks. Stojałowski nie przekroczy, mimo, że lekkomyślna wobec niego polityka stronnictw i dzienników naszego kraju jakby umyślnie go ku tej przepaści wciąż popychała.

Czytamy w *Czasie* następujący komunikat: „Wskutek zarządzenia prezydenta sądu wyższego p. Czyszczanna, otrzymał p. radca Pogorzelski jeneralną inwigilację nad toczącemi się śledztwami z powodu rozruchów w okręgu krakowskiego sądu wyższego, w tym celu, ażeby nadzór nad temi śledztwami skoncentrować w jednej ręce. Zyskuje się przez to ewidencję, pozwalającą czuwać nad szybkiem przeprowadzeniem dochodzeń, dla zaprowadzenia jednolitego kierunku, przekonania się o potrzebie aresztu śledczego, oraz starania się, aby strona merytoryczna jak najrychlej była załatwiona. — Wskutek tego znakomitego zarządzenia i złożenia go w doświadczone i dzielne ręce, sprawy te idą szybkim i należytym krokiem“.

Dziś we wtorek odbywa się znowu rozprawa „antysemicka“ tym razem przeciwko obwinionym o udział w rozruchach w Radziszowie. Akt oskarżenia w tej sprawie brzmi jak następuje:

„Prokuratorja państwa w Krakowie oskarża: 1) Tadeusza Karasia, 25 lat liczącego z Radziszowa. 2) Jana Haima, 21 lat z Radziszowa; 3) Alojzego Michalika, lat 17 (przy rodzicach) w Radziszowie, 4) Tomasza Borgiela, lat 27 w Radziszowie; 5) Wawrzyńca Pająka lat 17 (przy matce); 6) Marjana Radziszowskiego, 15 lat (przy rodzicach); 7) Aleksandra Paciorka, lat 17, wyrobnika; 8) Michała Radziszowskiego, 23 lat i 9) Jędrzeja Koźlaka, lat 32, wyrobnika, z Krzywaczki, o to, że: 1) wszyscy prócz Koźlaka dnia 4 czerwca br. w Radziszowie w towarzystwie większej ilości ludzi wpadli gwałtownie do domu Samuela Goldsteina i tam na jego mieniu gwałt wywarli, dalej 2) że w tymże dniu i miejscu rzucaniem kamieniami i uderzeniami za pomocą kijów w okna domów Mojżesza i Seelenfreunda, Samuela Goldsteina i Leiby Reisnera cudzą własność uszkodzili i przez to tymże osobom szkodę wyżej 25 złr. wyrządzili, a z czynów tych niebezpieczeństwo dla życia i ciała tych osób i domowników powstać mogło, co stanowi zbrodnię złośliwego uszkodzenia cudzej własności z § 85 lit. a) i b) u. k., nadto 3) o to, że w tymże dniu i miejscu Rozalji Goldsteinowej naruszeniem jej na ciele i zabiciem, w celu wymuszenia na niej trunków grozili, a zagrożenie to ze względu na zachodzące stosunki i osobisty stan zagrożonej i ważność zagrożonych złych skutków mogło w niej wzbudzić uzasadnioną obawę, i takową obawę istotnie wzbudziło, co stanowi zbrodnię gwałtu publicznego przez wymuszenie z § 98 lit. b). 4) Jędrzeja Koźlaka o to, że w tymże dniu i miejscu wymienionych ośmiu i ich wspólników przez namowę, poradę i zachętę do popełnienia opisanych czynów rozmyślnie spowodował, przez co dopuścił się współwiny w zbrodni gwałtu publicznego z § 83, 85 a) i b) i 98 b) u. k.

Powody: Dnia 4 czerwca b. r. umieścił nie niewiadomy sprawca na studni w Radziszowie kartkę treści podburzającej przeciw żydom, którą mieszkańcy czytali, a którą dopiero z polecenia miejscowego proboszcza zdarto. Kartka ta zaginęła. Wieczorem tego samego dnia zebrał się przed lokalem Kółka rolniczego w Radziszowie tłum ludzi. Cały ten tłum ruszył przed karczmę Samuela Goldsteina, gdzie na razie rozbito jedną szybę, lecz przybyły na wezwanie Goldsteina wójt ludzi tych rozproszył. Cały tłum powrócił przed lokal Kółka rolniczego, skąd około godziny 10 wieczorem przybył przed dom Mojżesza Seelenfreunda. Tutaj przez pół godziny wybito w jego domu wszystkie szyby w ilości 80 sztuk. Stąd ruszono na dom Leiby Reisnera, a następnie napowrót przed karczmę S. Goldsteina i tam sprawcy rzucając kamieniami do okien wybili wszystkie szyby, a następnie wtargnęli do wnętrza karczmy, gdzie pod groźą zabicia karczmarki wymusili na niej wydanie im trunków i jadła. Czynność ta trwała do godziny 11 w nocy aż do nadejścia Goldsteina z wójtem. Szkoda wyrządzona wszystkim trzem żydom wynosi na każdego przeszło 25 złr. Nadto wedle doniesienia i sprawdzonego przez żandarmów stanu rzeczy, znaleziono w izbach ich domów na oknach, na podłogach i łóżku liczne kamienie, dochodzące wagi 4 kilogramów.

Przeprowadzone śledztwo wykazało, że między innymi w zbrodniach tych brali czynny udział na początku wymienieni obwinieni. Tadeusz Karaś podał, że z przed lokalu Kółka rolniczego udał się na kładkę na Skawince, skąd zobaczywszy z innymi, że karczma Goldsteina jest otwarta, poszli i zażądali by ich Goldsteinowa poczęstowała. Karczmarka miała im dać po litrze piwa, gdy jednak nadszedł wójt, uciekli. Dalej Karaś podaje że z namowy Haima wlazł do karczmy przez okno i otworzył drzwi, któremi weszła cała masa zebranych przed karczmą ludzi. Karaś zażądał od Goldsteinowej piwa; dała mu flaszkę, a wtedy inni towarzysze rzucili się i zabrali wszystko piwo, jakie było w szafie. Nadto kazał sobie jeszcze natoczyć piwa z beczki. Rozbijania szyb wcale Karaś się wypiera. Twierdzenie to okazuje się nieprawdziwem, gdyż Karaś wlazł do karczmy oknem, uzbrojony kawałkiem ramy z ryglem od okna, którym groził Goldsteinowej zabiciem.

Jan Haim przyznał, że był wówczas w karczmie i żądał od Goldsteinowej piwa i zabrał flaszkę, którą Goldsteinowa sama dała Myśliwcowi a sam wziął sobie litr piwa, bo Goldsteinowa była mu rzekomo winną 50 cnt. J. Radziszewski widział jak Haim rozbijał szyby w karczmie a Goldsteinowa słyszała, że jej groził zabiciem. Alojzy Michalik przyznał, że wszedł do karczmy, lecz szyb nie wybijał, że wziął dwie flaszki piwa a Goldsteinowa zeznała, że jej groził zabiciem i w obawie była zmuszona dać napastnikom piwa, moskali i chleba. Tomasz Bergiel twierdzi, że wziął dwie flaszki piwa, z których jedną wypił a drugą dał Kr. Pocieglowi. Wawrzyniec Pająk opisuje dokładnie, że rano tego dnia widział na studni w Radziszowie kartkę podburzającą przeciw żydom, wiedział, że ich będą bić i że dla tego poszedł przed Kółko rolnicze, skąd o godzinie 8 mej wieczorem cały tłum ruszył przed dom Seelenfreuda i tam powybijał wszystkie szyby; potem wszyscy poszli do Reissnera, gdzie Michał Radziszewski rozbił kilka szyb. Wrócili znów przed Kółko rolnicze, skąd rozpędził ich wójt, lecz mimo to ruszyli do karczmy, gdzie bili szyby a następnie wpuszczeni przez Karasia, weszli do środka.

Jul. Radzinowski otworzył skrzynkę z piwem, które wszyscy zaczęli rozbierać. Marjan Radzinowski zeznał, że z innymi ruszyli z przed Kółka rolniczego do Seelenfreunda; przyznał, że na dach karczmy rzucił pięć kamieni i że rozbijał szyby u Seelenfreunda i Reissnera. Z zeznań dwóch ostatnich wynika, że wszyscy ośmiu, w gwałtach brali jednaki udział.

Aleksander Paciorek wypiera się, aby kamieniami rozbijał okna i że wszedł do karczmy, kiedy okna były już porozbijane, atoli inni twierdzą, że pochwycili go nawet na miejscu czynu. Michał Radzinowski, niemowa, nie jest w stanie dać należytego wyjaśnienia. Za winą jego przemawiają faktyczne stwierdzone zeznaniem współwinnych. T. Bergel zeznał, że M. Radzinowski rozbijał okna w domu Reissnera, był przed Kółkiem rolniczem, a Wł. Krzywoń widział, jak kijem rozbijał okna u Goldsteinów. Nie ulega też wątpliwości, że razem z innymi brał czynny udział w czasie napadu na dom Seelenfreunda i przy rabunku piwa w karczmie. Jędrzej Koźlak, jakkolwiek sam czynnego udziału w gwałtach tych nie brał, to mimo to, będąc świadkiem, jak obwinieni rozbijali szyby w karczmie Goldsteinów, opuściwszy ją publicznie wśród tłumu ludzi twierdził, że nie powinni się tem zadowolnić, lecz powinni sobie kazać dać jeść i pić, a niosąc stamtąd zakupione wiktuały, dodał, że żałuje, że za wypitą tam wódkę zapłacił, czem pośrednio wskazał drogę do gwałtów, które bezpośrednio później nastąpiły. Koźlak wypiera się wszystkiego i twierdzi, że mówił tylko do tłumu, że i w Izdebniku żydów biją!

Trybunałowi przewodniczy wiceprezydent sądu krajowego karnego dr Jul. Morelowski, w asystencji radców dra Wczele-Pogorzelskiego, Klemensiewicza i Schitzla.

Oskarżenie wnosi zastępca prokuratora p. Pawłowski, obronę prawadzi mecenas dr Emil Schwarz.

Prokuratorja krakowska konfiskuje często... *Prawdę*. Ostatni numer tego sympatycznego czasopisma uległ mianowicie konfiskacie za artykuł p. t. „Ciekawe rozporządzenie c. k. starosty wadowickiego“. Nieskonfiskowana część artykułu brzmi: „Ze zdumieniem wyczytaliśmy okólnik owego pana starosty, który księży stawia na równi z podwładnymi sobie, który na ślepo muszą wykonywać jego jako starosty wolę. Zapomniał widać ów pan starosta, że księża mają swoją władzę, której z ochotą i uległością słuchają. Następnie zapomniał pan starosta, że księża mają rozum, sumienie, wiedzę, co się godzi, a co nie godzi, a na to są postanowieni, by innych jeszcze pouczali. Oto owe rozporządzenie, wydane do księży dziekanów powiatu wadowickiego, które wraz z uwagami naszego czytelnika w całości przytaczamy:

„Do Przewielebnego rzymsko-katolickiego Urzędu dekanalnego w Kętach.

Upraszam Przewielebnego Księdza Dziekana, by był łaskaw wglądnąć w tę sprawę i niedozwolić na rozpowszechnienie broszury p. t. „Tajemnice żydowskie“ (Kraków 1897), której część drugiego nakładu skonfiskowała Prokuratorja państwa w Krakowie, dnia 11 marca b. r.

Gdyby u którego z podwładnych Mu księży znajdowała się ta broszura, to proszę zabrać i zniszczyć.
Wadowice, dnia 30 czerwca 1898.

C. k. Starosta“, własnoręcznie.

Dziwne zaiste żądanie. Nawet starostowie są tego zdania, że broszura ks. Mateusza Jeża, była lub jest, lub też może być przyczyną rozruchów przeciw żydostwu. Nie broszura wywołała rozruchy w kraju naszym!“ Resztę skonfiskowano.

ZE ŚWIATA.

Filipopol, d. 14 lipca.

(List oryginalny „Głosu Narodu“).

Epilog procesu. — Stracenie morderców.

Powszechną sensację wywołała mniej więcej przed rokiem głośna zbrodnia morderstwa dokonanego w Filipopolu na osobie śpiewaczki Anny Simon przez Boiczewa, oficera bułgarskiej armji i Novelicsa prefekta policji w Filipopolu. Obecnie rozegrał się w Filipopolu epilog tej ponurej zbrodni skazaniem na śmierć obu winowajców i wykonaniem na nich wyroku. Trybunał kasacyjny, zbadawszy raz jeszcze całą sprawę, uznał oskarżonych za winnych i orzekł karę śmierci, ks. Ferdynand zaś wyrok podpisał, uchylając w ten sposób wyrok sądu 1 szej instancji, który na Boiczewa i Novelicsa nałożył znacznie łagodniejszą karę kilkuletniego więzienia.

Do ostatniej chwili nie wierzono jeszcze w Filipopolu w faktyczne wykonanie kary. Utarło się przekonanie, że w interesie rządu, czy też jego poszczególnych organów, leży uwolnienia Boiczewa, skutkiem czego sądzono, że surowość trybunału kasacyjnego jest tylko surowością pozorną dla uspokojenia opinji. Tymczasem jednak okazało się, że w pogłoskach tych nie było wiele prawdy. W dniu 12 lipca b. r. wyrok spełniono, zawiadamiając dzień przedtem skazańców o losie, który ich czeka.

Wieczór poprzedzający dzień egzekucji spędzili skazańcy w otoczeniu rodziny i przyjaciół dopuszczonych do więzienia za osobnem pozwoleniem władzy. Boiczewa odwiedził między innemi jego brat, który przedtem razem z nim zasiadał na ławie oskarżonych, uwolniony jednak został wyrokiem trybunału apelacyjnego. Jemu to i innym znajomym oświadczył Boiczew, że nie wierzy w możliwość egzekucji, że jest dobrej myśli i czuje się zawsze dawnym „kapitanem Boiczewem“. W rzeczywistości nie okazywał żadnego przygnębienia, rozmawiał wesoło, jadł i pił z apetytem. Dopiero nazajutrz przed egzekucją nie pozwolił nikogo do siebie dopuszczać i sam w głuche zapadł milczenie.

Drugi skazaniec Novelics na zapytanie, co mu podać mają na wieczerzę, odrzekł: „Umarły jeść ni pić nie potrzebuje“. Do żony swej, która teraz należy do jakiejś kapeli czeskiej w Konstantynopolu, wysłał telegram z oświadczeniem, że z losem swoim się godzi i prośbą o przebaczenie. Dozorcę więzienia prosił, aby kupił dobry, niezbyt gruby sznur i nasmarował go mydłem, aby zadzierzgnięcie nie trwało za długo.

W Bułgarji bowiem nie ma kata z zawodu, ale zastawia tę sprawę pierwszy lepszy odważny cygan lub rzeźnik za „honorarium“ jednego dukata (napoleondora). Tym razem znalazł się taki wykonawca między więźniami tej samej kaźni, a więc kolega: i on to dokonał zadzierzgnięcia stosunkowo dość szybko, tak że lekarz już po 5 minutach mógł śmierć skonstatować. Procedura rozpoczęła się o wpół do piątej rano a wszystko było o 5 skończone. Novelics pojednał się napowrót z katolickim kościołem (przeszedł był bowiem przed kilku laty na schyzmę) i przyjął święte Sakramenta, podczas gdy Boiczew nikogo do siebie niedopuścił i do końca zostawał w stanie odrętwienia, odważnie jednak szedł na szubienicę.

Po egzekucji powstała w dolinie Maricy szalona burza z grzmotami, co tworzyło smutne tło dla miejsca skazania. Widzów obecnych było niewielu, rozeszła się bowiem pogłoska, że stracenie nastąpi o 6, podczas gdy odbyło się o całą godzinę wcześniej.

W ten sposób zatem sprawiedliwości stało się zadość i smutna sprawa „Anna Simon“ usuniętą została z widowni świata. Straszny przykład może jednak być nauką, dokąd się dosdodzi, jeśli się straci wiarę i ojczyznę puści w zapomnienie — jak Novelics, lub gdy kto wysokiego sobie powierzonego stanowiska dla własnych, haniebnych celów nadużywa, jak to obaj uczynili. Od podobnych prefektów policji i adjutantów oby się Bułgarja na przyszłość uchroniła! D. W.

KRONIKA.

Kraków dnia 19 lipca.

Kalendarz kościelny Dziś, wtorek, Wincentego a Paulo wyznawcy; jutro Czesława wyznawcy i Kassjana męczennika.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 3 minut 55, zachód przypada o godzinie 7 minut 37, długość dnia godzin 15 minut 42.

Kalendarz myśliwski. W miesiącu lipcu wolno polować na: jelenie, kozły (rogacze), przepiórki i dzikie gołębie, oraz na ptactwo błotne i wodne w ogólności.

Na wszelką inną zwierzynę i ptactwo istnieje czas ochrony.

Kalendarz rybacki. W miesiącu lipcu łowić wolno wszelką rybę i raka samca, a jedynie ochraniać należy raka samicę.

Stan powietrza. Dnia 19-go lipca o godzinie 7-ej rano barometr 740,0, termometr + 18·0 C., wilgotność 75%, wiatr zachodni. 2.

J. E. p. Rittner, były minister dla Galicji przejechał dziś rano przez Kraków do Wiednia.

Wiadomości osobiste. P. Aleksander Walberg-bey Dzierżanowski, sekretarz ministerstwa oświaty w Kairze, oraz inspektor jeneralny szkół cudzoziemskich w Egipcie, przybył wraz z małżonką do Krakowa w odwiedziny do krewnych i zabawi tu przez dni kilka. — Ambasador angielski w Wiedniu sir Horace Rumbold wraz z małżonką, wracając z Łańcuta od hr. Romana Potockiego, zatrzymał się przez dwa dni w Krakowie i w towarzystwie redaktora Mycielskiego odwiedzał pamiątki naszego miasta. Wczoraj ambasador Rumbold powrócił do Wiednia.

Nadzwyczajne posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się we czwartek, dnia 21 bm. o godz. 5 po południu.

† **Prof. dr Alfred Obaliński**, przedwcześnie, bo w 54 roku życia zmarły operator, ukończywszy gimnazjum w Rzeszowie, odbył studja lekarskie w Uniwersytecie Jagiellońskim. Praca i zdolności dr Obalińskiego zwróciły nań wcześnie uwagę profesora Bryka, który wybrał go swoim asystentem. Niebawem objął dr Obaliński stanowisko prymarjusza oddziału chirurgicznego w szpitalu św. Łazarza i stał na jego czele przez lat 28 (od 1 lipca 1870 r.). Jakim był oddział chirurgiczny w chwili, gdy ś. p. Obaliński objął to stanowisko, o tem nikt pojęcia mieć nie może, patrząc na jego stan obecny. W ciągu lat szeregu wykształcił Obaliński całe grono lekarzy, z których wielu rozniosło daleko sławę swego nauczyciela. Pierwszym sekundarjuszem nieboszczyka był dr Seuft, po nim Bolesław Józefczyk, obaj już nieżyjący, trzecim znany i ceniony w Krakowie dr Ludwik Wiszniewski. Oprócz sekundarjuszów gromadził oddział chirurgiczny zawsze znaczny zastęp praktykantów, a w wykazie ich widnieją nazwiska najwybitniejszych lekarzy w kraju.

Z chwilą uzyskania docentury (1881), a następnie profesury (1882), otwarło się przed Obalińskim szerokie pole dydaktyczne, na którem już poprzednio pracował z widoczną korzyścią dla bliższego grona lekarzy. W uznaniu tych zalet polecił mu wydział lekarski zastępstwo profesora chirurgji po śmierci prof. Bryka, a jakkolwiek ostatecznie wskutek nominacji prof. Mikulicza na stanowisko profesora chirurgji usunął się śp. Obalinski ponownie w zacisze swego oddziału w szpitalu św. Łazarza, to jednak uczniowie Uniwersytetu z owych czasów wspominają zawsze z uznaniem ten okres życia operatora i nauczyciela. Jako wynik naukowej pracy Obalińskiego zapisuje literatura lekarska około 100 większych i mniejszych prac i rozpraw które ogłosił po polsku i po niemiecku. Gdy prof. Mikulicz Kraków opuścił, przypuszczano powszechnie, że na stanowisko po nim dostanie się pełen uznania i zasługi Obaliński. Jednak i tym razem spotkał go bolesny zawod z powodów, nad któremi trudno się zastanawiać w niniejszej krótkiej wzmiance pośmiertnej. Dopiero po ustąpieniu prof. Rydygiera zajął Obaliński stanowisko zwyczajnego profesora chirurgji i dyrektora kliniki chirurgicznej, aby na niem spędzić zaledwie kilka ostatnich miesięcy swego zasłużonego życia.

Obok głębokiej fachowej wiedzy, rozległego doświadczenia, wielkiej biegłości w zabiegach operacyjnych odznaczał się ś. p. Obaliński darem przystępnego nauczania. Zalety osobiste, jak niezrównana pogoda umysłu i uprzejmość, takt i miara w obcowaniu obok powagi i godności, zjednały Mu pośród lekarzy i pacjentów tak licznych przyjaciół i zwolenników iż śmiało rzec można, że nie zawsze sprawiedliwe zrządzenia losu, jakich zmarły doświadczał, odczuwała z Nim znaczna część naszego wykształconego społeczeństwa. Śmierć Obalińskiego odezwie się smutnem echem w całym kraju, w którego najodleglejszych zakątkach błogosławią Jego pamięć liczni pacjenci a w żałobie po Nim weźmie udział wielki zastęp tych lekarzy, którym w trudnym zawodzie chętnie rękę podawał. Nie małą zasługą ś p. Obalińskiego było utworzenie i organizacja tutejszego towarzystwa ratunkowego, którego był pierwszym prezesem.

Fachowe pióro oceni zapewne niebawem wszechstronnie i wyczerpująco działalność i zasługi ś. p. Alfreda Obalińskiego. Niniejszą kronikarską notatkę zamykamy życzeniem, aby w społeczeństwie naszem więcej znalazło się tak wzniosłych postaci, jaką dzisiaj utraciło miasto nasze, Uniwersytet i kraj cały.

Pogrzeb odbędzie się jutro, we środę, dnia 20 b. m. o godzinie 5 po południu z kliniki chirurgicznej przy ulicy Kopernika, na cmentarz Rakowicki.

Na znak żałoby flagi czarne powiewają z gmachu kliniki chirurgicznej gdzie leży ciało, ze szpitala św. Łazarza, ze szpitala św. Ludwika, z gmachu Magistratu miejskiego i z uniwersytetu.

List burmistrza miasta Pragi. Burmistrz miasta Pragi dr Podlipny wystosował na ręce prezydenta m. Krakowa Friedleina następujące pismo: „Świetna rado miejska! Podczas uroczystości Mickiewiczowskich raczyła świetna rada król. stołecznego miasta Krakowa okazać tyle szczerej i gorącej sympatji memu zastępcy p. drowi Włodzimierzowi Srbowi i innym panom członkom deputacji gminnej król. stołecznego miasta Pragi, że objawy te muszą napełnić serce każdego prawdziwego Czecha szczerą radością.

„Świetna rada miejska udowodniła w ten sposób wspaniały, jak szczerą przyjaźnią połączył się naród polski z narodem czeskim i jak wiele z nim współczuje w jego losach, równie w czasach radości, jak w chwilach przykrych. Myśl wzajemności słowiańskiej i prawdziwego braterstwa była i tym także razem gwiazdą przewodnią waszych uroczystości i ufam na pewno, że przyjacielski związek, łączący nasze narody, a który przez powtarzające się stykanie zadzierżga się coraz mocniej, trwać będzie równie gorącym i nadal, a nieprzyjaciołom nigdy nie uda się nas rozdzielić!

„Takiemi myślami przepełniony, wyrażam świetnej radzie miejskiej król. stołecznego miasta Krakowa i całemu jego obywatelstwu szczere podziękowanie, za powszechne względy, okazywane zastępcy memu p. drowi Włodzimierzowi Srbowi i wszystkim innym członkom deputacji gminy król. stołecznego miasta Pragi, a zwłaszcza za wspaniałą gościnność, której doznali nasi reprezentanci.

„Racz świetna rado miejska przyjąć zapewnienie, że owe uroczyste, podniosłe dni, pozostaną w miłej pamięci nietylko samych uczestników, lecz także nas wszystkich i że z braterskiej przyjaźni waszej czerpać będziemy siły w boju o święte nasze prawa.

„Wyrażając zatem gorące pragnienie, aby ta nasza przyjaźń utrzymała się niezmiennie na wszystkie przyszłe czasy, wołam z całej duszy: „Kochajmy się!“ W Pradze dnia 3 lipca 1898 roku. Burmistrz:

Dr J. Podlipny.

Obywatelstwo honorowe. Przy sposobności ostatniego posiedzenia, członkowie Rady miejskiej podpisali wniosek o udzielenie obywatelstwa honorowego m. Krakowa ks. arcybiskupowi Issakowiczowi z powodu wielkich jego zasług jako kapłana i obywatela. Wniosek traktowany będzie regulaminowo i przedłożony do uchwalenia wszystkim czterem sekcjom, a następnie pełnej Radzie.

Studjum rolnicze przy Uniwersytecie Jagiell. skończyli wczoraj pp.: Bronisław Bochenek. Wincenty Falewicz z Wilna, Konrad Mościcki z Królestwa, Teofil Piotrowski z Krakowa, Antoni Wołkowicki z Galicji i Stanisław Załęski z Sandomierskiego.

Sekcja IV ekonomiczna Rady miejskiej na posiedzeniu w dniu 18 b. m. pod przewodnictwem ks. kan. dra Spisa, uchwaliła odnieść się do Rady szkolnej okręgowej o prowizoryczne otwarcie od 1 września b. r. dwóch szkół wydziałowych t. j. św. Florjana na Kleparzu i Klementyny Tańskiej przy ulicy Miodowej, a to z przyczyny niezałatwienia dotąd sprawy tej przez Radę miejską, a konieczności otwarcia rzeczonych szkół w powyższym terminie. Obok tego uchwaliła sekcja wypłatę subwencji 500 złr. Tow. gimn. „Sokół“, 200 złr. Towarzystwu dziennikarzy, 600 złr. Zgromadzeniu Córek Bożej Miłości, 100 złr. Towarzystwu ogrodniczemu, i 50 złr. Towarzystwu „Szkoły ludowej“ na budowę szkół A. Mickiewicza.

Policja przyaresztowała J. Rynarza, Winc. Malinkiewicza, Walen. Woczko, Stan. Zawadę i Jana Madejskiego, za kradzież wina z piwnicy p. Zieleniewskiego. = Za kradzież pugilaresu w kościele św. Barbary, aresztowano Wojciecha Łyskowskiego, ceglarza.

Poświęcenie sklepu. W niedzielę o godzinie 10 przed południem O. Szydłowski, superior OO. Jezuitów poświęcił nowootwarty Bazar p. J. Mieczysła Lipińskiego, przeniesiony z ulicy Szewskiej na ulicę Grodzką do domu l. 43. Odtąd w domu tym wszystkie sklepy zajmują wyłącznie Chrześcijanie, gdy przedtem przeciwnie gościli tam sami żydzi. Bazar p. Lipińskiego należy do handlów zaopatrzonych w towary doborowe a tanie, to też nie wątpliwie, że jak na dawnym tak i na nowem miejscu cieszyć się będzie powodzeniem. Szczęść Boże!

Samobójstwo bankiera Schellenberga ze Lwowa nastąpiło z tego powodu, ponieważ spółka miała zostać rozwiązaną. Faktem jest, że wspólnik Schellenberga, p. Oskar Kreyser, który przed pięciu laty utworzył ten kantor wraz z S., stracił na tem 160·000 złr. Dawniej zatrudniony był Schellenberg w kantorze swego brata, a chcąc założyć samodzielnie kantor, nakłonił p. Kreysera do zawarcia z nim spółki na pięć lat Pan K. uczynił to przeważnie z przyjaźni dla S., którego obdarzał takiem zaufaniem, że nie mieszał się wcale do interesów w kantorze, a zresztą nie pozwalał mu na to jego interes ajencyjny, który absorbował mu cały czas. Śp. S. bardzo był tęgim fachowcem, nieszczęściem jego było tylko to, że zanadto ufał ludziom i chcąc robić interesy, zanadto ryzykował. Klęskę ogromną dla firmy Schellenberg i Kreyser był krach w roku 1895. Mnóstwo klientów zarwało firmę i przegrawszy, płacić nie chciało t. z. dyferencji. Szczególniej dwaj adwokaci tutejsi na bardzo znaczną kwotę zarwali S.

Po długich pertraktacjach i awanturach skończyło się natem, że panowie ci zaledwie małą cząstkę zwrócili, a jednego z nich przekonywać nawet musiał ś. p. S. argumentami drastycznemi. Ostatecznie wydobywszy od tych klijentów giełdziarskich małą cząstkę, firma wystawiła im rewers — że nie ma do nich pretensji. Straty były bardzo znaczne i firma S. i K. część pretensji zapłaciła zaraz miejscowym i zagranicznym bankierom, a resztę rozłożyła na raty. Z zysków płacić miano restancje.

W r. 1895 panowała wogóle szalona gra na giełdzie. Mnóstwo ludzi potraciło cały majątek, a było i wielu takich, którzy płacić będą za te grzechy giełdziarkie przez całe życie. Byli lekarze, którzy stracili ciężko zapracowany grosz, byli urzędnicy równocześnie — którzy dzięki takiej szulerce na całe życie mają zakondykowane pensje. Straciwszy wszystko, tłomaczyli się naiwnie: „wszyscy grali, cóż było robić — ajenci nachodzili nas, namawiali......“ Najłatwiej było wyrzucić za drzwi ajentów, stręczących do nierządu giełdziarskiego,:...

Katastrofę S. spowodowała transakcja z niejakim hr. R. D. Zrujnowany zupełnie, za pośrednictwem jednego z tutejszych adwokatów rozmaitymi kruczkami, zdołał Schellenberga otumanić tak dalece, że tenże eskontował mu weksle na 60.000 złr. i stracił całą tę kwotę. To spowodowało ruinę Schellenberga. Adwokat faktor skłonił w ten sposób S. do pożyczenia jego klientowi 60.000 złr. — iż wykazał się tabulą, iż także on pożyczył mu 10 000 złr. — skoro adwokat tyle pożycza, to bankier dopożyczyć może resztę,.. Strata ta była ostatnim ciosem....

P. Kreyser widząc, że dalej brnąć nie może, prosił Schellenberga, ażeby wykończył bilans do lipca b. r. Chciał po straceniu 160 000 złr. wycofać się z interesu i umożliwić Schellenbergowi dalsze prowadzenie interesu na własną rękę.

Z bilansu przekonał się, że zysk z całego interesu za ostatnie półrocze wynosił 13 złr., a wspomnieliśmy już, że zysk przeznaczony był na spłatę zaległości..... Widząc, że w takich warunkach o spłacie trudno myśleć, K. zaprosił S. na konferencję na środę godzina 6 rano do własnego kantoru, znajdującego się na piętrze tego samego domu, w którym mieści się kantor wekslowy.

Schellenberg przyrzekł, że przyjdzie. P. Kreyser, który zazwyczaj od godziny 6 pracuje już w kantorze, czekał nadaremnie do godz, 7. — dopiero po 7 przyleciał chłopak z wiadomością o samobójstwie S. P. Kreyser kantoru wekslowego dalej prowadzić nie będzie i likwiduje interesa tego kantoru. Własny interes ajencyjny, cieszący się wielkiem powodzeniem prowadzony będzie naturalnie w dalszym ciągu.

Między innymi pozostawił S. list otwarty do owego adwokata, w którym przypisuje temuż całą winę: Pisze, że go zrujnowali że go adwokat kruczkami i rozmaitemi historjami nakłonił do pożyczenia hr. Rom. D. pieniędzy, a wszystko tylko w tym celu, aby zarobić faktorne.

W liście tym, pisanym przed samem samobójstwem pisze Sch., iż hr. D. i adwokata wyrzuty sumienia ścigać będą przez całe życie. Wyraża się bardzo korzystnie o swym „zacnym wspólniku Kreyserze“, którego ruinę ma także — jak S. pisze — adwokat na sumieniu.

W pałacu Namiestnikowskim odbyło się w sobotę wieczorem przyjęcie dla profesorów Uniwersytetu lwowskiego. Na wieczór przybyli licznie profesorowie i docenci Wszechnicy, tudzież wiceprezydent kraj. Rady szkolnej dr Michał Bobrzyński, oraz szef departamentu dla spraw uniwersyteckich w namiestnictwie, radca namiestnictwa p. Henryk Link. JE. p. namiestnik Leon hr. Piniński z serdeczną gościnnością podejmował dawnych swych kolegów, a pełna swobody, około poważnych tematów obracająca się pogadanka, przeciągnęła się jeszcze długo po kolacji. Salony JE. pana namiestnika poczęły się opróżniać dopiero dobrze po północy.

O Morskie Oko. Wyrok sądu polubownego według *Ruchu kat.* nie rychło będzie ogłoszony. Gdy arbiter występujący w obronie Galicji, nie chciał się zgodzić na wybór upatrzonego przez Węgrów superarbitra i gdy prócz tego między rządami austrjackim i węgierskim powstały pewne poważne różnice zapatrywań w kwestjach zasadniczych, udał się prezyden‑

Tchórznicki do Wiednia i odbył dłuższą konferencję z ministrem Thunem.

Dzięki interwencji tegoż przyszło do porozumienia między arbitrami. Zgodzono się na to, by p. Tchórznicki wskazał innego superarbitra. W tych dniach zakomunikuje p. T. nazwisko kandydata arbitrowi węgierskiemu, p. Vertessy.

Wymiana zdań między arbitrami prez. Tchórznickim, a prez. Vertessy, a następnie wymiana not dyplomatycznych, nie ukończy się przed upływem września. Ogłoszenie wyroku sądu polubownego nastąpi prawdopodobnie aż w miesiącu kwietniu roku przyszłego. Zdaniem p. Tchórznickiego sprawa Morskiego Oka na nowej odwłoce nic nie utraci i może to nawet wyjść na naszą korzyść.

Humor sprostowawczy. Otrzymujemy z Zakopanego następujący pełen humoru list, skarżący się na niepogodę: Szanowna Redakcjo! Na podstawie § 19 ustawy prasowej proszę o umieszczenie następującego sprostowania korespondencji datowanej w dniu 8 b. m.: 1) Nieprawdą jest, jakoby „zamówiona“ pogoda dla Zakopanego sprzyjała od dłuższego czasu. 2) Nieprawdą jest, żeby ktokolwiek żywił nadzieję, że tegoroczne lato może być suchem i stanowiło wyjątek w wiekowej regule opadów atmosferycznych w Zakopanem. Natomiast najrzetelniejszą prawdą jest, że z powodu ustawicznej słoty od 2 tygodni trwającej, drogi zakopańskie tak wezbrały, że niebezpieczeństwo zalewu na parterowych werandach zmusiło nas do przeniesienia się na piętrowe balkony, skąd przysłuchujemy się żywiołowemu pluskaniu deszczu i rykowi potoków. Łącząc wyrazy prawdziwego szacunku, żywimy nadzieję, że w łamach Szanownego pisma sprostowanie to pod rygorem ustawy wydrukowane będzie. W imieniu Komisji do opracowania planów budowy Arki Bezpieczeństwa dla Zakopanego. *Sekretarz Komisji* m. p.

Nieładnie. W jednem z pism lwowskich czytamy: Dla ilustracji stosunków krajowych i kwestji żydowskiej podajemy bez komentarzy takie zdarzenie: W Korczynie prawo propinacji od rządu dzierżawi poseł sejmowy hr. Szeptycki i oczywiście poddzierżawia żydom za 6000 złr. Kiedy czas poddzierżawy się skończył, udali się mieszczanie korczyńscy do p. Szeptyckiego z prośbą o wydzierżawienie im prawa propinacji, oczywiście za opłatą czynszu w tej samej wysokości. P. Szeptycki, jako dobry obywatel, zgodził się na tę propozycję, lecz jako dobry gospodarz, zażądał wyższej opłaty z powodu, że miasteczko się podniosło i propinacja przyniesie większy dochód. Przystała i na to spółka mieszczańska i stanęła zgoda na 6200 złr. Celem spisania kontraktu polecił pan hr. spólnikom, by się jawili w pewnym dniu w Krośnie u notarjusza. Przyjechał p. hrabia, przyjechali i mieszczanie, oczekiwali do południa koło hotelu, czy p. Szeptycki pójdzie z nimi do rejenta i doczekali się oznajmienia, że mają wracać do domu, bo p. Szeptycki zawarł już umowę z poprzednim dzierżawcą żydem, który wobec konkurentów oczekujących obok oczywiście więcej zapłacił.

Żydowscy świadkowie. *Dziennik polski* pisze: Znanem jest ogólnie przekupstwo świadków, zwłaszcza żydowskich, którzy za kilka złr. są wstanie wszelkie możliwe i niemożliwe okoliczności potwierdzić. Za panowania starej procedury cywilnej sędzia był niejako zmuszony zeznania świadków jako dowód uznawać i od zeznań tych zawisłym był proces. Obecnie zaś wolne przekonanie sędziego daje mu możliwość zeznaniom świadków nie przypisywać wiarygodności, jak to świadczy rozprawa, która się w sądzie powiatowym w Wyżnicy odbyła. Otóż sędzia uznał zeznania świadków żydowskich złożone pod przysięgą „ze względu na smutne doświadczenia, jakie w Wyżnicy z żydowskimi świadkami uczyniono“ za niewiarogodne i przyłączył orzeczenie swe do świadka Chrześcijanina. Przeciw wyrokowi temu wniosła strona odwołanie do czerniowieckiego sądu krajowego, który tymi dniami wyrokiem tym zajmować się będzie. Bądź co bądź orzeczenie sędziego w Wyżnicy świadczy najlepiej, jaką opinję wyrobili sobie żydzi w sądach.

W Łodzi aresztowano w tych dniach fabrykanta Adolfa Barucha, miljonera, w chwili, gdy zamierzał podpalić fabrykę, zabezpieczoną na pół miljona rubli. Starsza jego córka zaręczona była z pewnym Niemcem, którego ojciec, dowiedziawszy się o kroku obywatela żydowskiego, spowodował zerwanie stosunku.

Politechnika w Warszawie. W zabudowaniach przyszłej politechniki po dawnej fabryce Union, przy ulicy Marszałkowskiej, dokonano już zmian ważnych. Całe terytorjum rozdzielono na dwie części, jednę obejmującą zakład naukowy, a drugą koszary. Politechnika zajmuje pawilon frontowy w środku posesji, w którym pomieści się zarząd, lokal dyrektora i ewentualnie bibljoteka, jeżeli księgozbiór szybko się zbierze, dalej główny gmach fabryczny z przybudówką, mieszczącą dawniej kotłownię i wielki komin. Tu urządzone zostaną na wyższych piętrach sale wykładowe, a na dole warsztaty i pracownie dla studjów praktycznych. Wreszcie politechnika również obejmie pawilon narożny przy zbiegu Marszałkowskiej i Hożej. Wszystkie te trzy budynki zostały ściśle oddzielone parkanem od reszty zabudowań które zajmować będzie nadal wojsko, jak dawniej, korzystając z bramy od ulicy Hożej, oraz z lewej bramy frontowej, wiodącej do cerkwi pomieszczonej w lewym pawilonie frontowym. Do politechniki będzie prowadziło wejście z ulicy Marszałkowskiej z prawej strony od pawilonu, mieszczącego zarząd zakładu.

Fałszowanie pieniędzy. Do Warszawy przybyły przed tygodniem z Odessy kupiec Aron Finkel zaprzyjaźnił się w Warszawie z niejakiem Abramem Goldflamem. F. poszukiwał interesu i G. zaraz mu go nastręczył, a mianowicie zaproponował, aby wszedł z nim do spółki podrabiania pieniędzy, ponieważ on G. posiada do tego wszystkie potrzebne przyrządy. Czysty dochód z fabrykacji miał być podzielony w równych częściach między spólników. Układ stanął i G. otrzymał od F. rb. 100 na koszty urządzenia „fabryki“, a następnie jeszcze 340 rb. Ponieważ G. z rozpoczęciem produkcji się ociągał, przeto F. poszedł do policji i całą sprawę wyjaśnił. Zarządzona rewizja w mieszkaniu Goldflama przy ul. Nowolipki nr. 26 wykryła rzeczywiście jakieś przyrządy, maszynki i sporą ilość kawałków cynku. Sprawę skierowano na drogę sądową.

Z Warszawy piszą do nas: W Warszawie mają powstać dwa nowe dworce kolejowe noszące charakter centralnych. Jeden z nich w środku miasta na miejscu dzisiejszego wiedeńskiego, przeznaczony będzie dla pociągów lewego brzegu Wisły, jak to już niejednokrotnie było projektowane, oraz dla pociągów kolei obwodowej, które będą dowozić pasażerów do stacyj prawego brzegu Wisły, drugi zaś, którego budowa wcześniej ma być uskuteczniona w środku Pragi, obsługiwać będzie koleje prawego brzegu Wisły, a mianowicie linje: nadwiślańską, terespolską i petersburską. Ten drugi dworzec zbuduje zarząd kolei skarbowych dla wszystkich linij szerokotorowych w Królestwie Polskiem, w miejscu gdzie przylega terytorjum kolei petersburskiej do środka Pragi, przy końcu grobli Aleksandrowskiej, w odległości niecałej wiorsty od mostu. Jakkolwiek dotychczasowy dworzec kolei petersburskiej jest w wygodnym punkcie, jednak na cel powyższy przerobić się nie da. Z kolejami lewego brzegu Wisły łączyć się on będzie za pomocą niewielkich odnóg: jednej, która łukiem na podwyższeniu przez terytorjum Targówka połączy bezpośrednio kolej nadwiślańską w stronę Kowla, druga to samo uczyni na terytorjum Brudna, łącząc kolej nadwiślańską w kierunku Mławy z nowym dworcem, a trzecia, również na terytorjum Targówka połączy do pół drogi równolegle z koleją obwodową nr. 2 linję terespolską wprost w kierunku do Brześcia. Długość tych odnóg nie przeniesie dwie i pół wiorsty, a z tych półtory wiorsty wymaga wysokiego plantu do połączenia poziomów kolei nadwiślańskiej z petersburską. — Egzaminy powakacyjne w uniwersytecie warszawskim, oraz egzaminy wstępne dla wychowańców seminarjów duchownych rozpoczną się w pierwszych dniach września i do dnia 19 września będą skończone. W dniu 21 września rozpoczną się wykłady na wszystkich wydziałach. — W ubiegłym tygodniu ukazał się numer pierwszy nowego pisma, które redagować będzie p. J. Śliwowski pod tytułem *Czytelnia dla wszystkich*. Będzie to tygodnik literacko-powieściowy dla rodzin polskich, należący do najtańszych tego rodzaju wydawnictw warszawskich.— W pierwszym numerze nowego pisma, obok początków powieści Wł. H. Kondratowicza p. t. „Piaski“ i powieści historycznej z dziejów warszawskich Anny Nakwaskiej „Czarna mara“, znajdujemy fejleton, zatytułowany „Wieś i miasto“, dalej szkice obyczajowe, artykuł „O cudach XIX wieku“ W. Umińskiego, luźne notatki, zadania i t. d. — W teatrze letnim rozpoczął występy gościnne p. Edmund Rygier, były artysta sceny krakowskiej, obecnie dyrektor teatru poznańskiego. Krytyka i publiczność przyjęły pana Rygiera bardzo życzliwie. W Odeonie rozpoczęto wczoraj próby czytane z „Samotnych“ Hauptmanna pod kierunkiem p. Z. Przybalskiego.

Piechotą z Wiednia do Petersburga. W tych dniach po pięćdziesięciodniowym marszu przybyli do Petersburga dwaj wiedeńscy turyści, pp. Antoni Hausler i Franciszek Szliar. Przedsięwzięli oni tę podróż z powodu jubileuszu cesarza Franciszka Józefa i obliczyli ją na przeciąg 50 dni. Nałożyli nawet dla ścisłości cyfry 2.500 kilometrów drogi, mogli bowiem podróż odbyć w krótszym czasie. Po wypoczynku mają zamiar wyruszyć do Paryża. Przestrzeń 5.000 kilometrów zamierzają przebyć w ciągu trzech miesięcy, idąc z szybkością 58 do 62 kilometrów dziennie, słowem, postanowili odbyć rekord, który ma pobić wszystkie dotychczasowe.

Żydzi w niemieckich czasopismach stanowią około 90% ogółu współpracowników. Cała prawie prasa wiedeńska i berlińska znajduje się w rękach żydowskich. Redakcja *Neue fr. Presse* zatrudnia 18 żydów. *N. Wiener Tagblatt* 20 żydów, *Vorstadtzeitung* 6 żydów. *Wiener Tagblatt* 12 żydów, *Fremdenblatt* 14 żydów, *Extrablatt* 16 żydów, *Arbeiter Zeitung*, jest prawie cała żydowska.

Mistyfikacja. *Neue fr. Presse* ogłosiła opis katastrofy okrętowej, podyktowany jej w redakcji przez uratowanego ze statku „Bourgogne“ majtka. Obecnie okazuje się, że *N. fr. Presse* padła ofiarą zręcznego oszusta, który na podstawie fałszywych dokumentów przedstawił się jako majtek z „Bourgogne“ i podyktował redakcji faktyczny opis katastrofy i kazał wypłacić sobie 100 złr. honorarjum. Redakcja obawiając się, by cenny świadek naoczny nie udzielił równocześnie i innym dziennikom informacyj, przez 12 godzin obwoziła go w powozie po Wiedniu, podejmując go jak bohatera. Dopiero policja wykryła mistyfikację.

Wiersz Ojca św. *Przegląd katolicki* podaje tekst łaciński przekładu nowego wiersza Leona XIII, napisanego po przeczytaniu dziełka księdza Favy pt. „Tajemnica massonerji“. Utwór ten brzmi:

„Oto potwór z otchłani wypełza straszliwy,
Podniósł głowę do góry, a dreszcz biegł po ziemi.
Smok chciałby wydrzeć Niebu źródło prawdy żywej,
Szarpie łono Kościoła szpony piekielnemi,
Podstępnie, w cieniach nocy zastawia swe sidła;
To się rzuca i walczy, gadzina przebrzydła!...
Kościół niezwyciężony! Nic go nie przemoże:
On prostą kroczy drogą do zapasów gotów!
Nie pada, bo moc wielką czerpie z mocy Bożej,
Odpiera napastnika, szydzi z wściekłych grotów.
Wkrótce, piekielną żmiję na proch marny skruszy,
I znów, z palmą u czoła i radością w duszy
Pod niebem, co go widzi w promienistej chwale,
Zdąża naprzód i dzieło prowadzi wytrwale.

Hypnotyzm przed sądem. Ciekawy wypadek zajmuje obecnie angielskie sądy: Doktór Chadwick Kingsbury, znany powszechnie lekarz kąpielowy oskarżony został przez syna niejakiej pani Howard o wymuszenie na niej testamentu. Lekarzowi zarzucają, że panią H. w czasie choroby hypnotyzował i w ten sposób potem od niej wyłudził majątek. Wspomniana pani odziedziczyła po mężu, który był kupcem majątek w kwocie 90.000 funtów szterlingów (1 miljon złr.) Z jej czterech synów, trzech wcześnie umarło; z ostatnim się poróżniła i często mu wydziedziczeniem zagrażała. Dr Kingsbury, młody, angielski lekarz, zaznajomił się ze starą damą w kąpielach Blackpool, gdzie była jego pacjentką. Mrs. Howard wkrótce żywo się zainteresowała młodym lekarzem, już to z tego powodu, że jako lekarz jej cierpienia łagodził, już, że w nim widziała wielkie podobieństwo do ukochanego zmarłego syna. Miała do niego wielkie zaufanie i radziła się go zawsze w interesach pieniężnych. Przy śmierci zapisała mu 30.000 funt. szterlingów. (333.000 złr.); takąż sumę zapisała na szpital, a resztę tylko pozostałemu synowi. Stąd oskarża teraz lekarza, jakoby matkę jego hypnotyzował i następnie zmusił ją we śnie do zmiany testamentu. Dr Kingsbury znany jest jako hypnotyzer i ogłosił swoje zbawienne kuracje publicznie.

Na rozprawach sądowych przyszło do długich roztrząsań i wywodów o hypnotyzmie. Dr K. przyznaje, że pacjentkę kilka razy hypnotyzował dla sprowadzenia snu; zawsze się to jednak działo w obecności pokojówki. Otrzymał za całkowite leczenie 10.000 złr. co wobec pobieranych w Anglji honorarjów nie jest wcale wygórowanem wynagrodzeniem. O wymuszeniu nic nie wie; legat przyjął jako dowód wdzięczności zmarłej za daną jej ulgę w chorobie i pomoc w interesach gospodarskich. Wypadek sprawia naturalnie wiele sensacji i jest na ustach wszystkich. Rozprawy trwają dalej.

Sędzia choleryk. Pewien sędzia w Stanach Zjednoczonych miał następującą przemowę do przysięgłych: „Moi panowie! W sprawie, którą macie rozpatrywać, obrońcy po obu stronach są tak bezwstydni i głupi, świadkowie obustronnie, tak nieprzyzwoici i niewiarygodni, oskarżyciel i oskarżony do tego stopnia są skończonymi łotrami, że mi jest najzupełniej wszystko jedno, jaki panowie wyrok wydacie“.

Pożycie małżeńskie na Sumatrze malują czasopisma francuskie różowemi barwami. Żona posiada całe mienie, rzeczą męża jest wzbogacać najukochańszą połowicę, — a na Sumatrze podobno wszystkie połowice są najukochańsze. Rozwody zdarzają się nadzwyczaj rzadko, może dla tego, że małżonkowie mieszkają podczas dnia w domach oddzielnych i wieczorem dopiero mąż składa żonie wizytę. Synowie pozostają do czwartego roku życia pod opieką matki, następnie dopiero przenoszą się do ojcowskiego domu. Córki od urodzenia mieszkają przy... ojcu! Nawet kiedy za mąż wychodzą, domy dla nich są wznoszone w sąsiedztwie domu ojcowskiego. Gdy żonaty umrze, przed domem jego wdowy stawiają maszt z flagą. Wdowa dopiero wtedy ma prawo wstąpić w ponowne związki małżeńskie, gdy wiatr poszarpie flagę. Lecz w tym błogosławionym kraju dola mężatek jest tak uroczą, że wdowieństwo staje się nieznośnem. Otóż na flagi żałobne są używane tkaniny bardzo wiotkie, muślinowe, aby je mógł podrzeć najlżejszy zefirek. Tak więc już kilka tygodni po śmierci męża, młoda wdowa znajduje sobie pocieszyciela.

Teatr letni w Parku Krakowskim. We wtorek, 19 lipca: **„Koziołki“** Hirschberga. We środę, 20 lipca: **„Gorąca krew“**, wodewil Krena. We czwartek, 21 lipca: **„Gorąca krew“**, wodewil Krena. W sobotę, 23 lipca: **„Królowa Przedmieścia“**, wodewil K. Krumłowskiego.

HUMOR.

Pewien zacny hydropata, podróżujący morzem, wpadł z pokładu do wody. Na okręcie powstało naturalnie zbiegowisko, a jeden z podróżnych ubolewał bardzo nad nieszczęśliwym.

— Nic się panie nie stało strasznego — odparł kapitan — doktor wpadł tylko do swej apteki.

Rzecz dzieje się w ogródku na letniem mieszkaniu.

Ona. Jestem dziś tak dobrze usposobiona, że mogłabym powiedzieć „tak“, gdybyś mi się pan oświadczył.

On. O pani, ja zaś jestem tak dobrze usposobiony, że nie mam bynajmniej zamiaru nadużywania dobrego usposobienia pani...

Ostatnie depesze „Głosu Narodu“.

Wiedeń 19 lipca. *Wiener Ztg* ogłasza dwa cesarskie rozporządzenia na podstawie § 14. Jedno z nich dotyczy sprawy funduszu meljoracyjnego, drugie budowy kolei dalmatyńskich.

Wiedeń 19 lipca. *Wiener Ztg* ogłasza przeniesienie następujących adjunktów: Bolesława Lityńskiego z Ubnowa do Buczacza, Emila Kluka z Horodenki do Łopatyna, Marjana Mizińskiego z Niżankowic do Tarnopola. Adjunktami sądowymi zamianowani zostali: koncepista policyjny Emil Burdowicz, kierownik komisarjatu policji w Brodach dla Buczacza, auskultant sądowy Juljusz Marja Fontanna dla Jarosławia i auskultant Stanisław Maly w Złoczowie dla Rohatyna, Zenon Łukawiecki w Kołomyi dla Horodenki, Tadeusz Prominski we Lwowie dla Husiatyna, Marceli Kwaśniewski w Samborze dla Niżankowic i Jan Maślak we Lwowie dla Bukowska.

Gleiwitz 19 lipca. W tutejszych kopalniach wydarzyła się katastrofa wskutek której 23 górników śmierć poniosło.

Paryż 19 lipca. *Soir* donosi, że minister wojny Cavaignac wobec nieprzyjaznej postawy radykalnej prasy zagroził dymisją, jeżeli rzekomo przez ministrów inspirowane zaczepki nie ustaną.

Paryż 19 lipca. Trarieux umieścił w *Intransigeant* list otwarty protestujący przeciw aresztowaniu Picquarta.

Paryż 19 lipca. Wiadomości kursujące o przesileniu ministerjalnem są następujące: Pomimo energicznych reklamacyj, z jakiemi Cavaignac kilkakrotnie do szefa gabinetu Brissona odwoływał się, celem użalenia się na nieprzyjazne stanowisko, jakie publiczna prasa zajęła względem ministra wojny Cavaignaca, zaczepki przeciw temuż ministrowi trwają ciągle w dziennikach rządowych. Wobec takiego stanu rzeczy widocznem jest że reszta ministrów z upodobaniem bierze udział w dwulicowem postępowaniu przeciw Cavaignacowi. Minister wojny może tylko dwa rozwiązania kwestji przypuścić: albo natychmiastowe zaprzestanie zaczepek w prasie przeciw niemu lub poda się do dymisji.

Wczoraj odbyła się ponownie rewizja domowa w sprawie Picquarta u sekretarza panny Cominges, Ducassé'a. Dokonano jej w jego nieobecności i znaleziono liczne listy i pisma. Ducassé jest dawnym przyjacielem Picquarta.

Paryż 19 lipca. Wczoraj odwiedziła pani Esterhazy-Nettaucourt swego uwięzionego męża. Mimo, że pani Esterhazy wniosła skargę o rozwód, przybyła jednak z prowincji do Paryża, aby nieść pociechę ojcu swych dzieci. Rozmowa była bardzo krótka.

Dziś kontynuuje Judet w *Petit Journal* napaści na ojca Zoli. Udowadnia on, że postępowanie Zoli jest aktem zemsty przeciw francuskiej armji, ojciec jego bowiem został z armji wypędzony. Judet publikuje długie sprawozdania w tym kierunku pułkownika Combesa z r. 1832, z których pokazuje się, że gubernator Algieru nie chciał porucznika Zolę postawić przed sądem wojennym i że Combes Zolę obwiniał, że sprzeniewierzył 4000 franków, jako szef składu mundurów. Porucznik Zola wystąpił z armji bez rangi oficera. Odkrycia te porobił Judet w archiwum ministerstwa wojny i zapowiada dalszy ciąg kampanji przeciw Zoli.

Drugi proces Zoli.

Paryż 19 lipca. Niektóre dzienniki donoszą, że proces Zoli i tym razem nie zostanie do końca doprowadzony. Mówią, że Labori żądać będzie odroczenia procesu aż do ukończenia śledztwa przeciw Esterhazemu.

Wersal 19 lipca. Już w sobotę (dnia 16 lipca) wieczorem przybył Zola do Paryża z swej letniej siedziby, aby naradzić się z obrońcami co do drugiego swego procesu, mającego się odbyć w Wersalu w dniu 18 lipca. W dzień procesu rano najął powóz i w towarzystwie swej żony i kilku przyjaciół udał się do Wersalu. Na wszelkie kierowane do niego zapytania odpowiadał, że co do sposobu postępowania obrony utrzymać musi tajemnicę, może tyle tylko powiedzieć, że spodziewa się dziś jeszcze ukończenia rozprawy i wielu interesujących w niej szczegółów. Wkrótce później jednak zmienił zdanie i do jednego z dziennikarzy rzekł: „Nie możemy dziś jeszcze dążyć do ostatecznego rozstrzygnienia. Esterhazy siedzi w więzieniu i można się spodziewać, że wina będzie mu dowiedziona a w razie jego zasądzenia, przecież i moja sprawa z inną się spotka oceną“. Są to oczywiście puste wykręty ze strony Zoli, który przewlekaniem rozpraw i chwytaniem się prawniczych sztuczek i fortelów zasłonić się chce przed haniebną porażką.

Zola sceptycznie wyrażał się o usiłowaniem samobójstwie Picquarta i jego rzekomych nerwowych atakach. „Znamy jego spokój i zimną krew, powiedział. I teraz zapewne w więzieniu zachował zupełne panowanie nad sobą“.

Władze bezpieczeństwa publicznego, za osobnym dekretem prezydenta Faura, wysłały zaraz po wyjeździe pierwszych świadków i kilkuset żołnierzy policyjnych i żołnierzy z „Garde républicaine“ do Wersalu dla zapewnienia spokoju i ewentualnego obronienia Zoli przed gniewem publiczności. Picquarta przeniesiono z więzienia paryskiego do więzienia w Wersalu, aby mógł stawać jako świadek w procesie Zoli.

Wersal 19 lipca. Przed pałacem sprawiedliwości, gdzie zazwyczaj panuje cisza i spokój, był wczoraj ruch niezwykły. Emil Zola stanąć miał po raz drugi przed sądem przysięgłych. Pomimo skwaru słonecznego, zebrał się wielki tłum ludzi, oczekując spokojnie przybycia osób mających udział w procesie. Zola przybył w towarzystwie muzyka Bruneaux. Pojawienie się jego nie wywołało demonstracji. Władze zarządziły jak najobszerniejsze środki bezpieczeństwa celem utrzymania spokoju. Przy drzwiach wchodowych do zabudowań sądowych umieszczono 400 paryskich ajentów policyjnych. Sala posiedzeń była doszczętnie wypełnioną. Przybyło wiele osób ze świata literackiego i artystycznego. Jenerałowie Billot i Gonse pojawili się w mundurach, jenerał Pellieux w cywilnem ubraniu.

Jako jeden z pierwszych świadków pojawił się Picquart w ubraniu cywilnem, po prawej i lewej jego ręce idą policjanci, w sali powstaje szmer nieprzyjazny. Rozprawa rozpoczęła się o godzinie 12 minut 10. Przewodniczący, pierwszy prezydent sądu apelacyjnego Perivier. Jeneralny prokurator Bertrand zajął miejsce wyznaczone dla prokuratorji państwa. Adwokat Labori jeszcze przed ukonstytuowaniem się trybunału oświadczył, że sądowe dochodzenie przez członków sądu wojennego nie powinno być dopuszczone wobec tego, że idzie o sprawę cywilną. Labori dodaje, że Zola nie zgłosi zażalenia nieważności z tej przyczyny, i pójdzie nawet do więzienia, jeśli się to skończy skazaniem. Prokurator Bertrand czyni Zoli zarzut, że przewleka postępowanie sądowe i stara się uniknąć skutków swych napaści.

Podczas mowy Laboriego pojawił się w sali były prezydent rzeczypospolitej Casimir-Perier. Prokurator Bertrand wezwał trybunał do odrzucenia wniosków Laboriego, poczem nastąpiła krótka przerwa, po której trybunał wnioski Laboriego odrzucił. Zola i Labori, skoro im tę decyzję trybunału odczytano, opuścili salę wśród powszechnego oburzenia. Déroulède woła za nimi: „Tchórze!“ Wśród publiczności syki i gwizdania.

Wersal 19 lipca. Na sali rozpraw podczas procesu byli także jenerałowie Mercier i Billot. Zastępca cywilny oskarżycieli Lascassie prosił trybunał o odrzucenie wniosków Laboriego. Prokurator jeneralny Bertrand powstawał bardzo energicznie przeciw wykrętnemu postępowaniu procesualnemu Zoli i Laboriego, powołując się na napisany niegdyś przez samego Laboriego komentarz do procedury cywilnej, w którym Labori potępia użycie takich samych środków procesualnych, jakich się teraz chwycił.

Wersal 19 lipca. Kiedy po odrzuceniu przez trybunał wniosków Laboriego, oskarżeni Zola i Perreux wyszli z sali, przyszło do gwałtownej sceny między dep. Hubbardem a Déroulèdem, skutkiem której Déroulède wyzwał Hubbarda na pojedynek.

Wersal 19 lipca. Po opuszczeniu sali przez Zolę i redaktora *Aurore* Perreux **sąd przysięgłych zaocznie skazał ich na rok więzienia i 3000 franków kary.**

Wojna na Atlantyku.

(Telegraficzne informacje Głosu Narodu).

Madryt 19 lipca. Cenzura dzienników jest bardzo surowa. Wskutek skreślań zarządzonych przez władze wojskowe, dzienniki wychodzą z wielkiemi biało zostawionemi lukami w tekście. Opozycja zamierza bez upoważnienia ze strony Izby protestować przeciw wszelkim ustępstwom. Wewnętrzne położenie dość jest krytyczne, chociaż poważnego zaburzenia pokoju nieogłoszono. Rząd przedsięwziął środki zaradcze przeciw jakimkolwiek ruchom karlistów.

Waszyngton 19 lipca. Po urzędowem wczorajszem oddaniu Santjago w ręce amerykańskie, jeneralnym gubernatorem mianowany został Mac-Kybben.

Nowy Jork 19 lipca. Flota Watsona z końcem tygodnia odpływa do Hiszpanji znacznie wzmocniona.

Waszyngton 19 lipca. Według depeszy jenerała Shaftera, Hiszpanie wydali dotąd 7.000 karabinów i 600.000 patronów. Przy samej przystani portowej zastali Amerykanie działa nowego systemu i 2 górskie baterje.

Portsmouth 19 lipca. Wczoraj wysadzono tu na ląd 9.000 hiszpańskich jeńców wojennych. Dziesięciu jeńców zmarło.

Playa del Este 19 lipca. Prawie wszystkie amerykańskie okręty wojenne znajdują się pod Guantanamo. Niektóre z nich przygotowują się do ekspedycji w kierunku wyspy Portorico. Krzyżownik „Yale“ pod kierownictwem jenerała Milesa dziś albo jutro odpłynie do Portorico. Jenerał Miles oświadczył, że na wyspę Portorico taka ilość żołnierzy wysłaną zostanie, którаby wystarczyła do zajęcia wyspy.

Santiago de Cuba 19 lipca. O kapitulacji Santiago dochodzą następujące szczegóły: Jenerał Shafter, komendanci dywizyj i brygad z swymi jenerałami byli eskortowani przez jazdę, jenerałowi Toralowi i jego jeneralnemu sztabowi towarzyszyło stu wybranych żołnierzy. Po wymianie sygnałów trąbką, oddał jenerał Toral swą szpadę jenerałowi Shafterowi, poczem ten mu ją napowrót oddał. Wojska amerykańskie ustawione przed szańcami obecne były ceremonji. Jenerał Shafter z eskortą i jenerałem Toralem jechał przez miasto w celu oficjalnego objęcia go w posiadanie, co nastąpiło w pałacu gubernatorskim. W południe w obecności 10.000 osób został sztandar Stanów Zjednoczonych Ameryki wywieszony. Po ceremonji zakończonej odegraniem przez muzyki patrjotycznych melodyj i strzelaniem na wiwaty, powrócił jenerał Shafter do obozu, pozostawiając miasto pod nadzorem jenerała Mac Kibbena, którego mianowano wojskowym gubernatorem. Dwa amerykańskie pułki piechoty zostają w mieście dla utrzymania pokoju. Hiszpanie obozują, nim wsiądą na okręty celem powrotu do Hiszpanji, po za amerykańskiemi linjami.

Drobne wiadomości.

Rada nadzorcza Towarzystwa kredytowego rękodzielników i przemysłowców w Krakowie na posiedzeniu, w dniu 12 lipca br. odbytem, ukonstytuowała się, jak następuje: Prezesem wybrano pana Karola Markusa, zastępcą prezesa p. Marcelego Jakubowskiego, sekretarzem p. Witalisa Szpakowskiego, do komisji kontrolującej wybrano pp. Ludwika Halskiego, Wincentego Korneckiego, Marcelego Jakubowskiego i Aleksandra Solikowskiego.

Odpowiedzi od Redakcji.

Prenumeratorowi w Liszkach (podpis nieczytelny). Listu w sprawie audjencji w Wiedniu nie otrzymaliśmy. Prosimy o powtórne danie nam znać, o co idzie. Marki załączać nie potrzeba.

Abonentom w Jaworzu. Sekretarz redakcji wyjechał na krótki urlop, skutkiem tego nie umiemy powiedzieć, co się stało z tym listem; w każdym razie rąk redaktora nie doszedł. Prosimy najuprzejmiej o łaskawe nadesłanie raz jeszcze, a tego samego dnia po nadesłaniu zostanie wydrukowany. Mnóstwo listów o uroczystościach Mickiewiczowskich uległo opóźnieniu skutkiem konsekwencyj stanu wyjątkowego.

NADESŁANE.

kr. 34.796/98

OGŁOSZENIE LICYTACYJNE.

Celem wydzierżawienia dochodów mytniczych na drogach krajowych na rok 1899, ewentualnie po koniec roku 1901, przeprowadzone będą we właściwych Wydziałach powiatowych rozprawy licytacyjne.

Terminy tych rozpraw oznaczą poszczególne Wydziały powiatowe w czasie wszakże pomiędzy 5-tym września a 5-tym października b. r.

Wykaz stacyj mytniczych wystawionych na licytacyę w roku 1898.

L. porz.	Powiat	Droga krajowa	Nazwa stacji	Cena wywołania złr. a. w.	UWAGA
1	Chrzanowski	Kraków — Chełmek	Babice	300	
2			Chełmek	550	
3	Mielecki	Dębica — Nadbrzezie	Dąbie	260	
4			Rzyszki	450	
5			Malinie (Tuszów)	1.250	z domkiem
6			Annopol	218	z domkiem
7	Ropczycki	Dębica — Nadbrzezie	Brzeźnica	650	
8	Tarnobrzeski	Rzeszów — Nadbrzezie	Rozwadów	1.600	z domkiem
9			Wielowieś	1.075	z domkiem
10	Niski	Rzeszów — Nadbrzezie	Gorzyce	850	
11			Jeżowe	730	z domkiem
12			Nowosielec (Piorunka)	710	z domkiem
13	Łańcucki	Kańczuga — Dynów	Kańczuga	1.861	z domkiem
14			Jawornik polski	400	z domkiem
15	Brzozowski	Dynów — Sanok	Nozdrzec	500	z domkiem
16			Niewistka	600	Wydzierżawionem będzie za czas od 1-go stycznia do 31-go grudnia 1899
17			Jabłonka	1.700	
18			Pakoszówka	1.200	
19	Bobrecki	Lwów — Rohatyn	Repechów	700	
20			Szpilczyn	400	z domkiem
21	Kamionecki	Lwów — Stojanów	Łapajówka	3.700	z domkiem
22	Złoczowski	Zborów — Załośce	Kudobińce	1.325	z domkiem
23			Młynowce	900	z domkiem
24			Załośce	1.000	z domkiem
25		Brzeżany — Złoczów	Bohutyn i Rozchadów	1.500	
26	Brzeżański	Rohatyn — Tarnopol	Kurzany	1.280	z domkiem

L. porz.	Powiat	Droga krajowa	Nazwa stacji	Cena wywołania złr. a. w.	UWAGA
27	Rohatyński	Rohatyn — Tarnopol	Kutce	1.000	z domkiem
28		Stanisławów - - Bursztyn	Demianów	2.000	z domkiem
29		Lwów — Rohatyn	Podkamień	697	z domkiem
30			Zalipie	600	z domkiem
31	Trembowelski	Strussów — Buczacz	Darachów	300	z domkiem
32			Dobropole	800	z domkiem
33			Strussów	1.200	z domkiem
34	Kołomyjski	Tyśmienica — Kołomyja	Puchary	813	z domkiem
35	Czortkowski	Czortków — Skała	Dawidkowice	1.010	z domkiem
36	Zaleszczyki	Buczacz — Tłuste	Tłuste	618	z domkiem
37		Zaleszczyki — Skała	Dobrowlany	1.820	z domkiem
38			Kasperowce	1.010	z domkiem
39	Borszczowski	Czortków — Skała	Białokiernica	1.424	z domkiem
40		Zaleszczyki — Skała	Borszczów	1.072	
41			Korolówka	982	z domkiem
42			Iwanków	407	z domkiem
43		Borszczów — Okopy	Perejmy	782	
44			Krzywcze dolne	371	z domkiem
45			Babińce	219	z domkiem
46			Kozaczówka	211	z domkiem
47		Iwanie — Mossorówka	Iwanie puste	2.212	z domkiem
48			Ujście biskupie	1.411	z domkiem
49		Kolędziany — Borszczów	Jezierzany	2.333	z domkiem
50			Kozaczyzna	530	z domkiem
51			Łanowce	1.046	z domkiem

Podając powyższe ogłoszenie do publicznej wiadomości, **Wydział krajowy** oznajmia zarazem, że **do dnia 5-go września b. r.**, to jest przed terminem wyznaczonym dla licytacyi powiatowych, **przyjmować będzie oferty** na każdą stacyę mytniczą wykazem objętą.

Każda oferta ma być należycie opieczętowana i zawierać oświadczenie, że oferentowi znane są wszystkie warunki licytacyjne i że wszystkim warunkom dzierżawy w zupełności się poddaje. Nadto ma oferent podpisać protokół licytacyjny, odnoszący się do dzierżawy, o którą się ubiega, na dowód, że przyjmuje w tym protokole zawarte postanowienia.

Wyjątkowe lub wątpliwej treści zastrzeżenia uwzględnione nie będą.

Na kopercie oferty wymieni podający nazwę stacyi, o której dzierżawę się ubiega.

Jednocześnie z powołaniem się na wniesioną ofertę ma być oddzielnie pod osobną kopertą należycie opieczętowaną i z wymienieniem na niej stacyi mytniczej, złożone **wadyum licytacyjne, które wynosić ma 10% łącznej kwoty wywołania.**

Wydział krajowy zastrzega sobie prawo przyjęcia wedle swego uznania, tylko oferty korzystnej i dającej gwarancyę dotrzymania warunków dzierżawy.

Bliższą wiadomość o warunkach licytacyjnych powziąść można w Dep. IV Wydziału krajowego lub też w kancelaryach Wydziałów powiatowych, jak również otrzymać formularz na ofertę.

Z Rady Wydziału krajowego Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem

We Lwowie dnia 30 czerwca 1898.

GROTT.

KSIĘGARNIA KATOLICKA
Dra Władysława Miłkowskiego
w Krakowie, Rynek 30,

otrzymała i poleca świeżo wydane

KAZANIA
2145

o Najśw. Sakramencie
przez **ks. Bronisława Maryjańskiego.**

Cena egzempl. **30 ct.**, a z przesyłką o **5 ct.** więcej.

F. WOJCICKIEGO

Restauracja w Hotelu Pollera

W KRAKOWIE

Środa dnia 20-go Lipca 1898

Obiad za 1 złr. 2158

I. Zupa Szczawiowa / Consomme pot au feu / Rosół z kaszką

II. Jajka a le Majerberg / Raki solo / Paszteciki rydzyki / Szt. mięsa sos Robert

III. Rozboef angielski / Fricandau de veau / File de boeuf à la Mars. / Kotlet wieprzowy

IV. Budyń dyplomat / Fasolka szparag wa / Galaretka wiśniowa / Ser — Owoce — Kawa

Bouillon własnego wyrobu klg. 5 zł.

Młody kawaler
na znośnem stanowisku, **chce zaznajomić się** w celu ożenienia się z młodą, przystojną **dziewczyną**, wzrostu wysokiego, bez pretensji, ze średniem wykształceniem, pracowitą i obznajomioną z gospodarstwem kobiecem. Posag niekonieczny — Łaskawe zgłoszenia proszę przesyłać pod literami: F. M. B. do działu inseratowego „Głosu Narodu“ w Krakowie do dnia 1-go sierpnia b. r. 2194 4 3

Chłopca
do praktyki z ukończoną 2-gą gimnazjalną lub realną, poszukuje handel towarów mieszanych **Jakóba Polaka i Syna w Jaśle.** 2168

Gorzelnika
potrzebuje zaraz **Zarząd dóbr Busk,** odpisów świadectw nie zwraca się. 2229 7 10

Praktykant
z dobrego domu znajdzie umieszczenie w handlu **Stanisława Swiętnickiego** w Krośnie. 2296 2 3

PORTER ANGIELSKI Barcley & Perkins w Londynie.

Dom handlowy Jan Janiga
Kraków, Rynek główny L. 41

założony w roku 1860,

poleca swój **Wielki Skład towarów korzennych, Koniaku, Rumu, Wódek krajowych i zagraniczn.**

Skład prawdziwej **chińskiej Herbaty, Kawy surowej** od złr. 1·40 do złr. 2·20 za klgr.

Wszelkie zamówienia uskutecznia odwrotną pocztą.

Przy handlu pokoje do śniadań.

Wina węgierskie stare od r. 1831.

PIWO pilzneńskie, Kulmbacher i berneńskie. 2205

Story automatyczne
m. □ od 1 złr. 10, żaluzje m. □ 2 złr. 20 ct., story patyczkowe sztuka 1 złr. 20 ct. do wielkości 100 do 200 cm. poleca własnego wyrobu

M. Gonet
2306 2 8

w Korczynie, p. loco.

Na łaskawe żądanie posyłam cenniki i próbki darmo i opłatnie — każde chociażby najmniejsze zamówienie będzie wykonane jak najstaranniej.

Dla Kapitalistów
Majątek lasowy
2600 mórg obszaru,
w czem **2400 mrg.** młodych, szpilkowych i liściastych **lasów z zapasem około sto tysięcy M/3 drzewa do cięcia** — przy szosie, w oddaleniu 30 klm. od stacji kolei na linii Tarnów-Orlo, z pysznem 100 morgow. rybołowstwem, w uroczej zdrowej okolicy — **po cenie przeciętnej 50 złr. za mórg** ma *Jan Strycharski,* Kraków, Jagiellońska L. 7

do sprzedania.
2129

Znaczna oszczędność domowa.
Począwszy od **5 kilogr.** zamówienia **ZIELONEJ KAWY** za poręczeniem dobrego gatunku i sumiennej obsługi: posyła **pierwszy czeski chrześcijański Skład kolonialny** 2316 2 0

Jana Kubrychta w Pradze na Małej Stronie

poleca zwłaszcza te wyborne gatunki kawy:

Kampinas grubo ziarnistej	5 Klg.	Złr.	**6·—**
Jawa Kampinas prawdziwej	„	„	**7·—**
Guatemala piękny zapach	„	„	**8·—**
Ceylon I-ma	„	„	**9·—**

Zamówienia 5 klg. posyła się **franco** za pobraniem pocztowem na każdą stację pocztową. — Cenniki na żądanie darmo i franco.

Kufek'a mączka dla dzieci
przez powagi lekarskie polecona, Najlepszy środek odżywczy dla dzieci. Najlepszy dodatek do mleka.

Najlepszy dietetyczny środek dla dzieci chorych na żołądek.

Do nabycia **w aptekach i droguerjach w puszkach po 45 ct. i 1 złr.** 904 17 26

Bergedorf-Hamburg. FABRIK DIAT. NAHRMITTEL R. KUFEKE Wien VI/2 Stumperg. 44/46.

W składzie Fortepianów Pianin i Harmonij

I. Radziszewskiego i Spółki
2150

sprzedaż, zamiana, wynajem przy odpowiedniej gwarancji sprzedaż na raty

Rynek główny Nr. 29 Kraków.

Używane Rowery
damskie i męskie prawie nowe i do nauki, również dla chłopców od 8-miu lat są **bardzo tanio do sprzedania.**

Znakomite latarki, nowe, niklowane, światło jak elektryczne, Acetylinowe od 6 złr. 50 ct.

M. Niemetz
MECHANIK 2191

Kraków Sukiennice 30.

Pomocnik handl.
zawodu korzennego, dobrej konduity, władający zarówno językiem polskim, jakoteż niemieckim, **z dobrem pismem,** wolny od wojska, **znajdzie umieszczenie** w handlu

J. Schaitter i Sp.
w Rzeszowie.

(Fotografia pożądana). 2220 4 0

Jako zarządcę do kopalni i fabryki torfu poszukuję energicznego, zdolnego

mężczyzny.
Wysłużeni podoficerowie żandarmerji, z zawodu rolnicy mają pierwszeństwo. Oferty tylko piśmienne

Stanisław Gurgul w Krakowie 2 55

Aparat fotograficzny
stolawy, służący do reprodukcji i powiększeń przy świetle dziennem, formatu 30 — 40, jest **do sprzedania.** Oglądać można między godz. 3—4 popol. u . Stachowskiego L. 101, II ptr.drzwi 6. 2243 4 4

80-letnia staruszka
zostająca bez utrzymania, udaje się z prośbą do litościwych serc Szanownej Publiczności o łaskawe **wspomożenie** jakimkolwiek datkiem. — Datki przyjmuje Administracja „Głosu Narodu“. 1018 7 0

---

80 centów
1000 sztuk najlepszych **tutek cygaretowych**

Iris albo Egipskie

przy zamówieniu 6000 sztuk franko poleca **krajowe Towarzystwo ul. Szpitalna Nr. 18** 2275 5 10

Mieszkanie
3 pokoje, kuchnia, przedpokój na II piętrze, przy ulicy **Radziwiłłowskiej Nr. 23** od 1 Sierpnia **do wynajęcia.** 2238 3 3

Magister
2251

i UCZEŃ pharmacji
znajdą umieszczenie

w Aptece w Krzeszowicach.

Pewny człowiek
poszukuje miejsca **inkasenta** w kasynie, w jakiem stowarzyszeniu, klubie; obeznany z handlem może przyjąć miejsce w Kółku rolniczem. — Bliższa wiadomość: Kraków, ul. Łobzowska 8, w handlu dla **U. K.** 2262 2 3

Kamienica
nowa, II piętrowa, dobrze zbudowana, blis o plant, wolna od podatku, na 7% netto do sprzedania. Bliższa wiadomość dział inserat. „Głosu Narodu“ przy ul. Jagielońskiej Nr. 7. 2273 3 5

Kucharz
żonaty, mogący się zająć obok kucharstwa ogrodem **poszukuje miejsca** za skromnem wynagrodzeniem, na ordynarię lub jako kawaler zaraz, lub od 1 sierpnia. Łaskawe zgłoszenia pod **Kucharz W.** post rest Gawłuszowice 2294 2 2

Osoba młoda
inteligentna, zręczna w zarządzie gospodarstwa domowego, robotach ręcznych, oraz obeznana z wychowaniem dzieci i pielęgnowaniem chorych, pragnie dostać odpowiednie miejsce, ale jako przychodząca. Łaskawe zgłoszenia pod literami: „N. B. 3-ci“ do Działu inserat. „Głosu Narodu“. 2321

Polak w Rumunji
Przemysłowiec, kawaler lat 30, przystojny, z powodu tęsknoty za mową ojczystą, **poszukuję towarzyszki życia,** Polki do lat 30, przystojnej i wykształconej, posag nie wymagalny, fotografia pożądana. Adres: **Tarnowski, hotel paradis, Synaja, Rumunia.** 2291 2 3

Apteka w Żołyni koło Łańcuta poszukuje zaraz rutynowanego

magistra farmacji
Wszelkie korespondencje proszę nadsyłać pod lit. **S. T.** post. rest. Kraków. 2326

Wspaniały dom
dwupiętrowy, przy plantacjach vis à vis Nowego Uniwersytetu, 13 okien frontu, z parcelą budowlaną, świetnie się rentujący, **do sprzedania** za niewielką dopłatą do długów hipotecznych.

Las 20 tysięcy sztuk jodeł

wyborowych, wartości 30 000 złr. ma **do sprzedania** lub zamiany na kamienicę, lub willę w Galicji.

1500 mórg lasu jodłowego i bukowego

w Galicji wschodniej **do sprzedania** za bezcen.

Bliższa wiadomość w kancelarji Adwokata

Dra Karola Łepkowskiego

w Krakowie, ulica Poselska L. 9 w godzinach urzędowych 2323

Djetarjusz zdolny
znajdzie stałą posadę **w kancelarji c. k. Notarjusza w Zatorze.** — Świadectwa lub rekomendacja wymagane. 2312 1 3

Sylwii
Wszystko dobrze. Dziękuję. List p. r. do Sy..ra wysłany, drugi za 6 dni.

Niezmienny tęskniony

2324 1 1 **Alf.**

---

15 000 złr.
na 6%, poszukuje się na pierwszą hipotekę realności, wartości 70 tysięcy złr. — Adres poda dział inseratowy „Głosu Narodu“. **Pośrednictwo wykluczone.** 2322 1 3

Osoba starsza
z dobrego domu, **poszukuje miejsca** od 1 sierpnia za gospodynię, zna się na kuchni, szyciu i gospodarstwie, może się wykazać dobremi świadectwami. Zgłoszenia p. l. Z. G. do działu inseratow. „Głosu Narodu“ 2325 1 2

Do handlu galanteryjnego **Braci Bilewskich** w Krakowie potrzebny jest

praktykant
zamiejscowy, z ukończoną II kl. realną lub gimnazjum. 2327 1 3

Pożyczki
od **500 złr.** zwyż jako kredyt osobisty wyrabia szybko i dyskretnie:

Agentur Budapest

Postfach 138. 2328

Subjekta
z działu papierowego, z kaucją, do samodzielnego prowadzenia, poszukuje handel **Stanisława Świętnickiego** w Krośnie. Zgłoszenia do 25 b. m. 2296 2 3

Do handlu towarów mieszanych potrzebuję 2298 2 3

dwóch chłopców
z dobrem wychowaniem. — **Pukalski w Andrychowie.**

Rower
na pełnych gumach (The King Safety) bardzo tanio **do sprzedania.** Bliższa wiadomość ul Karmelicka 18. 2319 1 2

Uczeń zamiejscowy
z ukończoną II kl gimn. znajdzie umieszczenie w handlu towarów kolonialnych i win **Jana Eklera,** Kraków, Karmelicka L. 18. Pierwszeństwo mają ci, co już byli w handlu. 2318 1 3

We wszystkich skladach Perfum, Aptekarzy, Drogistów i Fryzyerów znajduje się

VELOUTINE
Puder ryżowy specyalnie

PRZYGOTSWANY Z BIZMUTEM

Przez **CH^les FAY**, Fabrykanta Perfum

PARYŻ, 9, Ulica de la Paix ,9, PARYŻ

Dnia I-go Stycznia 1899 r. ukaże się pierwszy numer pisma ilustrowanego dla wszystkich

„WAWEL“
wydawanego pod kierownictwem *Kazimierza Ehrenberga.*

Wawel wychodzić będzie od tego dnia **w każdą niedzielę** i będzie w rękach czytelników z najodleglejszych nawet stron kraju już w niedzielę zrana. — Numer obficie ilustrowany będzie obejmował **trzydzieści sześć szpalt** nader obfitego, ogromnie zajmującego, niezwykle urozmaiconego tekstu, zaopatrzonego nader hojnie w wyborne **aktualne ilustracje.**

Głównem zadaniem redakcji będzie **ilustrowanie bieżącej chwili piórem literata i ołówkiem artysty** i dostarczanie zdrowego, ożywionego narodowym i chrześcijańskim duchem pokarmu czytelniczego **dla jaknajszerszych warstw społecznych.** — To też w celu jaknajwiększego spopularyzowania pisma, wydawnictwo oznacza prenumeratę **prawie poniżej ceny kosztów.** — Prenumerata w mieście wynosi:

rocznie 4 złr. 1662

Inne warunki prenumeraty przedstawiają się jak następuje:

W mieście:		Na prowincji:		Za granicą:	
Półrocznie	**2** złr. **25** ct.	Rocznie	**4** złr. **50** ct.	Rocznie	**5** złr. **50** ct
Kwartalnie	**1** „ **25** „	Półrocznie	**2** „ **50** „	Półrocznie	**3** „ —
		Kwartalnie	**1** „ **40** „	Kwartalnie	**1** „ **70** „

Dla uregulowania nakładu prosimy najusilniej o wczesne nadsyłanie prenumeraty o ile możności najpóźniej do połowy grudnia do Administracji *Wawelu* i *Głosu Narodu* Kraków, Garbarska 7.

Potrzebne w każdym kościele!

„RENOVATIO SANCTISSIMI SACRAMENTI“
2341 Tablice artystycznie kolorami wykończone, naklejone na deszczółki w ramkach, ze wskazówkami do kręcenia — **po 1 złr. 50 ct.** — wydane nakładem:

K. ZAJĄCZKOWSKIEGO, Kraków, plac Marjacki 8. (Specjalny skład artykułów treści religijnej.)

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Glatman. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.